Nr. 349. Kraków, Piątek 30 Grudnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	**1** złr.	**35** ct.
Kwartalnie	**4** „	— „
Półrocznie	**8** „	— „
Rocznie	**16** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	**1** złr.	**70** ct
Kwartalnie	**5** „	— „
Półrocznie	**10** „	— „
Rocznie	**20** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Florjańska l. 28,** lub też do Administracji ***Kurjera Polskiego* we Lwowie ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego gdzie komu bliżej i zkąd pragnie pismo otrzymywać.

Ruskie zjazdy i narady.

Lwów, 27 grudnia.

△ W kołach ruskich dawno już nie panował taki ożywiony ruch jak obecnie. We czwartek przeszłego tygodnia 22 b. m. obradowali w pałacu metropolitalnym wszyscy trzej biskupi ruscy nad środkami, jakich należałoby użyć dla wzmocnienia u kleru ruskiego uczuć katolickich; zaraz na drugi dzień, w piątek, zebrali się znów moskalofile z całego kraju, — a w ich gronie znaczna ilość duchowieństwa parafjalnego w sali „Domu narodnego“, ażeby tam przy drzwiach zamkniętych radzić nad utrzymaniem i rozwojem agitacji russofilskiej i prawosławnej w naszym kraju — a wczoraj nareszcie odbył się zjazd stronnictwa p. Romańczuka, czyli tak zw. „narodowców“, zwołany przez zarząd Towarzystwa „Narodna Rada“, dla przeprowadzenia rozprawy nad obecną sytuacją Rusinów.

Zachodzi więc pytanie, jaki może być powód tego ruchu? Widocznie zaszło coś takiego, co w kołach ruskich nagle dało uczuć potrzebę takich wszechstronnych roztrząsań obecnej sytuacji.

Tę zagadkę można wyjaśnić ladwo jednem słowem: e m i g r a c j a d o R o s j i. To jest klucz, za pomocą którego można odcyfrować właściwe znaczenie wszystkich tych tajemniczych zjazdów i obrad w kołach ruskich, obecnie na porządku dziennym stojących. Tak niezwykły i widocznie przez jakieś nieznane wpływy zorganizowany ruch ludowy, jak owa gromadna emigracja, która jakby na komendę ruszyła się nagle w rozległym pasie nadgranicznym od Zbaraża do Husiatyna w przededniu zapowiedzianego przybycia cesarza do Galicji, jest w każdym razie wypadkiem, który musiał naprowadzić na różne domysły. Tymczasem dziennikarstwo ruskie wszystkich odcieni, jak niemniej także i posłowie ruscy tak w Sejmie jak i w Radzie państwa dowodzili z gorliwością godną lepszej sprawy, że nic innego nie jest powodem emigracji, jak tylko materjalna nędza ludu. Takie tłómaczenie powodów emigracji ludu odpowiada zasadniczemu stanowisku moskalofilów wybornie. Czyni ono bowiem znakomitą reklamę Moskalom: że pod „austrjacko-polskiem panowaniem“ — jak piszą rosyjskie dzienniki — ludowi ruskiemu tak źle, iż nie może wytrzymać, lecz zmuszony jest szukać ochrony i pomocy za kordonem, pod ojcowskimi rządami cara...

Również na rękę idzie tłómaczenie emigracji ludu nędzą stronnictwu ruskich radykałów, czyli mówiąc prościej — hajdamaków teoretyków. Cały gmach teoryj socjalnych wszystkich podobnych stronnictw, a przeto i ruskich radykałów, polega bowiem na zręcznem wyzyskiwaniu nędzy proletarjatu do celów agitacyjnych.

Mniej jednak zrozumiałem jest zachowanie się narodowców wobec tej sprawy. Wierni swojej tradycji, iż we wszystkich wypadkach ważniejszych, czynią zawsze to, co w nich wmówili moskalofile, dali się im złapać narodowcy także i w sprawie emigracji włościan za kordon — zajęli bowiem wobec tego wypadku zupełnie takie samo stanowisko, jak moskalofile i socjaliści ruscy.

Otóż ten krok fałszywy nie mógł pozostać bez następstw. Zarówno władze państwowe jak i duchowne uznały bowiem za swój obowiązek zwrócić na to uwagę, że rola, jaką ruskie duchowieństwo parafjalne w tej sprawie odgrywa, niezupełnie odpowiada jego charakterowi katolickiemu. Okazało się bowiem, iż lud ruski wiarę ceni nader lekko, że za kordonem najobojętniej w świecie porzucał unją, i przechodził na prawosławie — tak samo, jak w parę dni później, gdy mu naprzykrzyła się moskiewska łaska i powrócił do rodzinnych wiosek do Galicji, szedł znowu w najbliższą niedzielę do unickiej cerkwi, jak gdyby nigdy nic nie zaszło. Duszpasterze, którzy poruczonych ich pieczy parafjan tak prowadzą, że ci zmieniają wiarę tak łatwo i tak lekko, jak się zmienia koszulę, nie muszą odznaczać się sami szczególną gorliwością w wierze. Spostrzeżenie to wywołało okólniki władyków, upominające duchowieństwo do żywszej gorliwości w wypełnianiu powinności duszpasterskich, a w dalszej konsekwencji wynikł ztąd także znany reskrypt namiestnika do ruskiego ordynarjatu metropolitalnego we Lwowie, w którym jasno i bez ogródki scharakteryzowaną została dwuznaczna rola, jaką ruskie duchowieństwo parafjalne w sprawie emigracji włościan do Rosji odegrało.

Wiadomość o tym reskrypcie dostała się do dzienników, i naturalnie wywołały tak ciężkie zarzuty w całem duchowieństwie ruskiem łatwe do zrozumienia wzburzenie. Duchowieństwo przemyskiej djecezji, gdzie oddawna moskalofilstwo najsilniej jest zakorzenione, zdobyło się nawet na zbiorowy protest, który przedłożono władyce Peleszowi w dość szorstkiej i wyzywającej formie. W djecezji lwowskiej i stanisławowskiej nie przyszło do takich zbiorowych demonstracyj kleru, tylko na zjazdach dekanalnych szumiało i huczało. Posypały się też od bardzo licznych dekanatów wezwania do klubu posłów ruskich w Radzie państwa, ażeby klub ten uderzył na namiestnika za jego reskrypt, tak dotkliwy dla duchowieństwa ruskiego, z działa najcięższego kalibru, t. j. ażeby wniósł interpelację w tej sprawie w Izbie poselskiej Rady państwa. Pan Romańczuk był tyle niezręcznym, że dał się i w tym wypadku bezwiednie użyć za powolne narzędzie wichrzycielom moskalofilskim, i interpelacja została wniesioną. Firmę dał poseł Podlaszecki, w wraz z nim podpisali ją z ruskich posłów jeszcze tylko dwóch: Romańczuk i Teliszewski. Większość zaś członków reichsratowego klubu ruskiego uchyliła się od podpisania tej interpelacji, która mocno kompromituje kler ruski, i z dwoma zasadniczymi punktami programu narodowców: „Wierność Austrji“ i „wierność katolicyzmowi“, w rażącej stoi sprzeczności. Uchylili się mianowicie od podpisania interpelacji Podlaszeckiego posłowie Barwiński, ks. Byliński, ks. Mandyczewski i Ochrymowicz. Potrzebnej ilości podpisów dostarczyli czescy moskalofile jak Vaszaty, Eim i t. p.

Tą fatalną interpelacją przekroczono Rubikon. Teraz rząd będzie bowiem zniewolony w Radzie państwa wyłuszczyć i uzasadnić zarzuty nielojalności katolickiej, zawarte w owym reskrypcie namiestnika, do którego interpelacja odnosi się. Biskupi nie mogą już ograniczyć się do poufnych okólników, tylko muszą publicznie zająć stanowisko *pro* albo *contra* rządowi; moskalofile muszą przygotować się do walnej kampanii obronnej, ażeby swoich adherentów w sutannach nie zostawić na lodzie w tej krytycznej chwili — a wreszcie narodowcy gwałtowną czują potrzebę przecież jakoś wyklarować swoją dwuznaczną rolę w całej tej sprawie...

Oto cele owych licznych zjazdów i narad poufnych ruskiego episkopatu i ruskich kół politycznych, które teraz od tygodnia odbywają się jedne po drugich. Czy i o ile one wyjaśnią sytuację — wkrótce to się okaże.

Rusini i Polacy.

Pod tytułem powyższym, *Wiener Allgem. Ztg.* umieściła obszerniejszy artykuł, który dla swej przedmiotowości zasługuje na baczniejszą uwagę. Stwierdziwszy na wstępie, że za rządów polskich Rusini pod względem politycznym nie byli nigdy uciskani i wcale się na to wtedy nie skarżyli; zwróciwszy przytem uwagę na tę okoliczność, że dziś w Galicji każdy Rusin może uczyć się po rusku, a na podania tak do sądów, jak do władz politycznych w ojczystej swojej mowie wniesione, w tym samym języku odpowiedź otrzymuje — przechodzi nareszcie do teraźniejszej emigracji ludu ruskiego i tak dalej pisze: „Co jednak ruchowi chłopów ruskich nadaje szczególniejszy charakter, to okoliczność, że go wyzyskują w celach politycznych. Podczas gdy ruch ekonomiczny wśród proletarjatu galicyjskiego, usuwa w głąb tendencje narodowe, widzimy tu to szczególne zjawisko, że sprawa czysto agrarna w pierwszym rzędzie służy celom narodowym, które wielkim masom są całkiem obce i przynoszą korzyść tylko widokom samolubnym pojedyńczych jednostek, tym razem duchowieństwu“. Wspomniana wyżej gazeta opowiada w dalszym ciągu, że namiestnik Galicji hr Badeni wydał niedawno okólnik do ruskiego duchowieństwa i w nim zarzucił mu wprost postępowanie podżegające.

Okólnik ten sprawił wśród duchowieństwa ogromne wrażenie, lecz mimo to gdy przełożony klubu ruskiego zapytał metropolity i obu biskupów ruskich, czy życzą sobie wniesienia w tej sprawie interpelacji, odpowiedzieli odmownie. Interpelację podpisało skutkiem tego tylko 3 rusinów, a zresztą sami młodoczesi. Roznamiętnienie doszło do tego stopnia, że stronnictwo narodowców ruskich chce się nawet połączyć ze stronnictwem starych, tj. moskalofilów, których przedtem zdrajcami nazywało. I dlaczego to wszystko? Bo duchowieństwo czuło się dotknięte pismem namiestnika. „W ten sposób robi się Galicji politykę od dziesiątków lat. Biednych chłopów włóczą księża po rozmaitych miejscowościach i urządzają zgromadzenia, aby im kazać wnosić rezolucje i protesty, które ich interesom bądź nie odpowiadają, bądź nawet wprost są szkodliwe. A to dzienniki ruskie nazywają r u c h e m n a r o d o w y m a zaś dzienniki niemieckie, które sprawy bliżej nie poznały, powtarzają ten frazes z wzruszającą naiwnością! Tymczasem, kończy *Wien. Allg. Ztg* socjalny antagonizm zaostrza się coraz bardziej, a ponieważ organizacja celu swego świadoma, w granicach go nie trzyma, grozi on w danych okolicznościach przybraniem takich form, jakie w tradycjach chłopa ruskiego dotąd żyją, a w historji są ostrzegająco zapisane, jako powstanie hajdamaków“.

Jeszcze przedłożenie wojskowe niemieckie.

Opór, na jaki natrafił rząd niemiecki w parlamencie Rzeszy przy nowem przedłożeniu wojskowem, daje powód do najrozmaitszych komentarzy śród prasy i do żywego poruszenia śród stronnictw politycznych i szerokich warstw ludności.

Nord. Allgem. Ztg. wysila się w całym szeregu artykułów na dowiedzenie, że 2-letnia służba wojskowa i utrzymanie obecnego stanu prezencyjnego, są to dwie rzeczy absolutnie wykluczające się nawzajem. Ku pomocy przybywa jej prawdopodobnie z góry inspirowana broszura p. t. „*Aufklärungen über die Militär-Vorlage*“, której autor twierdzi, iż rząd ani na jotę nie myśli odstąpić od swych żądań, streszczających się w projekcie wykształcenia wojskowego o 60.000 młodych ludzi więcej rocznie, niż dotąd. Przy dzisiejszym stanie prezencyjnym znalazłoby się miejsce zaledwie dla 25.000 nowych rekrutów; rząd nie zamierza się zadowolnić połowicznemi reformami. Nawiązując do tych wywodów, dodaje od siebie *Nordd. Allg. Ztg.*, że gdyby chodziło jedynie o zaprowadzenie służby 2-letniej w ramach dzisiejszych kadrów, to władze kompetentne uczyniłyby to we własnym zakresie, nie poruszając wcale całego aparatu prawodawczego.

Gdyby obecne rozprawy nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów, to rząd pozostanie przy służbie trzechletniej a na częściowo tylko przeprowadzane zmiany w żadnym razie się nie zgodzi.

Köln. Ztg. umieszcza następującą pogróżkę: „Gdyby obecny kanclerz zmuszonym był ustąpić skutkiem odrzucenia przedłożenia wojskowego, to jego następca uczyni wszystko, by je przeprowadzić, lub też zasadniczo pozostanie przy służbie 3-letniej“.

Fachowy i półoficjalny *Militär Wochenblatt* wyczerpawszy poprzednio wszystkie argumenty w obronie projektów rządowych — przytacza obecnie jego zdaniem najsilniejszy — tj. wylicza w artykule o organizacji armji francuskiej, skład tejże na stopie wojennej. Cyfry przez to pismo przytoczone są następujące: piechota francuzka liczy $1787^1/_2$ batalionów i 32 kompanje, 650 szwadronów kawalerji i 1022 bateryj; a ponieważ w roku 1870 odpowiednie cyfry wynosiły 614.342 i 204 — zatem przez lat mniej więcej 20 wzrosła armja francuzka o 1173 batal., 308 szwadronów i 818 bateryj. Cyfry to w każdym razie imponujące.

Nawet tego rodzaju argumenty nie są w stanie przekonać przeciwników przedłożenia. Chociaż rząd liczy na poparcie partji narodowo-liberalnej, która jak zwykle waha się i wobec każdego, będącego u władzy, chętnie wyrzeka się swego zdania — to jednak wszyscy zgadzają się na jedno, że panem sytuacji jest stronnictwo centrum. *Koln. Volkszeitung* sądzi, że „stronnictwo to zajęło stanowisko, które rządowi powinno być dobrze znanem, a o którego zmianie nie może być obecnie mowy“.

W dalszym ciągu pisze tał gazeta, odpowiadając *Nordd. allg. Ztg.*, że jeśli jej artykuły mają być wyrazem zapatrywań kół rządzących, to te koła znajdują się świadomie, lub nie, w wielkim błędzie. Wprawdzie cesarz oznacza z własnej woli wysokość stanu prezencyjnego, jednak jego atrybucje znajdują swą granicę w zetknięciu z prawem parlamentu, co do uchwalania potrzebnych na wydatki wojskowe funduszów.

Wobec niepewnej a grożącej rozwiązaniem parlamentu sytuacji, już dziś rozmaite stronnictwa podjęły agitatorskie czynności, w celu zapewnienia sobie ewentualnego zwycięstwa.

Jakkolwiek zakończy się zatarg rządu niemieckiego z większością parlamentu Rzeszy, projektowane przez rząd niemiecki reformy, mają na razie niestety ten skutek, że i u nas „za przykładem bogów“ zaczyna pojawiać się widmo służby dwuletniej. Równie tu jak i tam pociągnie ona za sobą, w razie urzeczywistnienia, nowe ofiary, których skutek praktyczny nie da się w tej chwili obliczyć. Przedmiotowi temu, tak ważnemu i tak blisko nas obchodzącemu, poświęcimy wkrótce osobny artykuł. *J. T.*

Z Warszawy.

Dnia 27 grudnia.

Święta odbyły się ze zwykłą uroczystością w naszem mieście. Sklepy były przez dwa dni zamknięte a to na mocy najsurowszego rozkazu oberpolicmajstra. Policja czuwa bacznie nad tem, aby nie sprzedawano nic po sklepikach i większych handlach, patrzy jednak przez szpary, gdy szynki stoją otworem. Nic dziwnego: „oczyszczennaja“ stanowi napój najulubieńszy, bez wódki nasi mundurowi jegomoście żyćby nie mogli nawet jednego dnia

Coś znowu wynalazła policja i poczęto aresztować rozmaite osoby i cytadela zapełniona. Rzecz godna podziwu, nikt nie wie co wywołuje te aresztowania, bo nawet sami żandarmi na zapytania osób, którym obowiązani są odpowiadać szczerze, wzruszają tylko ramionami. Obiegają pogłoski, jakoby z aresztowaniami u nas były w związku nieporządki między studentami w uniwersytecie petersburskim. Wykryto podobno związek akademików, czysto naukowej natury, ale ponieważ władza nie wiedziała o zamiarze studentów i na ten związek nie udzieliła aprobacji, przeto uznano czyn taki jako nowy rodzaj buntu i dalejże pakować do kozy winnych i niewinnych.

Na zakończenie fakcik nadzwyczaj charakterystyczny. P. Apuchtin nakazał studentom Uniwersytetu, salutować przy spotkaniu pana prezydenta m. Warszawy, generała Bibikowa. Trzeba wypadku, że właśnie w parę dni po wydaniu tego rozporządzenia, prezydent spotkał grupę akademików, którzy nietylko nie oddali mu pokłonu, ale nawet nie zwrócili nań uwagi. Spisano wszystkich przestępców na rozkaz p. generała. Nazwiska kończyły się na „*skij*“.

Apuchtin sądząc, że to Polacy, powołał akademików do siebie celem wymierzenia kary, pokazało się przecie, że byli to czystej krwi Moskale, którzy hardo odrzekli p. kuratorowi, że oni znają tylko rozporządzenia władzy uniwersyteckiej i rozkazom p. Apuchtina nie poddadzą się; sprawę więc zatuszowano.

Dokonano u nas bardzo ciekawego odkrycia. Na jednej z błotnych uliczek powiśla znajdowała się istna akademja żebractwa, podobna do tej, którą Dickens w „Oliwierze Twist“ opisał. Niejaki Wen, poddany austrjacki, człowiek (jak go raporty policyjne określają) w pełni sił i zdrowia, posiadający nawet nieco wyższe wykształcenie, utrzymywał tam całą armję małych chłopiąt i dziewczątek, które wysyłał do miasta po zdobycz. Pierwsze miejsce w regulaminie armji tej zajmowało wyłudzanie jałmużny, bardzo być jednak może, iż na miejscach dalszych głównodowodzący zapisywał: opróżnianie przechodniom kieszeni, uprzątanie przedpokojów z odzieży i t. p. Przedsiębiorstwo prowadzone było na skalę rozległą i wybornie się opłacało. Wen pospołu z kochanką swą, Justyną Drozdówną, również poddaną austrjacką, wiedli życie wygodne a lekkie, które nawet w mieście większem i bogatszem, niż Warszawa, lata całe przeciągaćby się mogło. Tu uwikłali się we własne sieci, i dziś już pod kluczem rozmyślają nad niestałością szczęścia ludzkiego.

Policja znalazła u Wena cały arsenał przyborów, potrzebnych do rozczulania i wyzyskiwania publiczności. Były więc tam świadectwa ubóstwa, wyroki sądowe, protokóły komorników, cenzury uczniów i uczennic gimnazjalnych, mundurki uczniowskie, poświadczenia lekarzy i t. p. a obok tego wszystkiego: dokładny spis osób, o których wiedziano że się praktyką miłosierdzia zajmują. Bogu tylko wiadomo, ile tam kwiecia najszlachetniejszych cnót chrześcijańskich przerobiono na podściółkę dla zwykłej, łotrowskiej trzody!...

Sztuka Ibsena „Hedda Gabler“, przedstawiona w naszym teatrze, zajmuje w dalszym ciągu umysły publiczności i krytyków. Niektórzy występują przeciw Ibsenowi z wielką zaciętością.

Widocznie zaczynamy się zdobywać na własne zdanie, nie idąc jak barany za innymi Czas już doprawdy!

Z Petersburga otrzymujemy wiadomość, iż stan zdrowia Włodzimierza Spasowicza nie przedstawia się w tak korzystnem świetle, jak to donosiły dzienniki. Prof. dr. Mierzejewski i dr. Rapczewski, docent akad. med., w troskliwej kuracji których Spasowicz pozostaje, zapewniają, że dopiero za parę tygodni siły chorego na tyle się wzmogą, że będzie mógł wyjechać z Petersburga i skorzystać z lepszego klimatu, dla dokończenia kuracji. Choroba Spasowicza wywołała we wszystkich kołach inteligencji petersburskiej głębokie współczucie.

Zamach dynamitowy w Dublinie.

Dzienniki zagraniczne podają obszerne sprawozdania o ostatnim zamachu dynamitowym w Dublinie. My sprawą tą zbyt szczegółowo zajmować się nie możemy, więc uwzględniamy tylko najważniejsze, odnoszące się do niej momenty.

Po wybuchu, który zauważono w sobotę w nocy, mniemano w Dublinie powszechnie, że fenjanie wysadzili w powietrze tamtejszy zamek. Wywołało to wzburzenie ogromne. Tysiące ludności cisnęło się na miejsce zamachu, który przecież został wykonany nie przed zamkiem, tylko przed znajdującym się naprzeciw niego głównym urzędem policyjnym w Exchange Court. W pobliżu znajduje się ratusz i inne publiczne gmachy. Skrzydło zamku, położone właśnie naprzeciw gmachu policji, mieści biura starszego inspektora Irlandji.

Na krótko przed godziną 11 wieczorem, pełniący przed policją służbę strażnik, nie zauważył jeszcze nic podejrzanego. — W kilka minut później inny strażnik spostrzegł na ziemi przedmiot, który uważał za palący się koniec cygara. Był to niewątpliwie tlący się lont, który miał zapalić podłożoną przed wejściem do gmachu piekielną maszynę. Eksplozja nastąpiła w chwili, gdy urzędnik tajnej policji Synott wchodził do biura. Odrzucił on butem napotkany na drodze twardy przedmiot, który niezwłocznie eksplodował z strasznym łoskotem wśród dymu i płomieni. Synott odniósł okropne obrażenia Rękę i nogę piekielna siła prawie mu wyrwała, jeden palec jego znaleziono w bibljotece starszego sekretarza, a poszarpany but o sto kroków od miejsca katastrofy. Nieszczęśliwy zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Szkody, które wyrządziła katastrofa, są znaczniejsze, niż w pierwszej chwili przypuszczano. Bruk na dziedzińcu (Exchange Court) zupełnie został zburzony, wszystkie szyby w otoczeniu powypadały, wiele drzwi i ram u okien zmieniło się na trzaski; część gmachu się zawaliła. Sierżant policyjny O'Wonoghne wyleciał z łóżka, które zostało strzaskane. Bombę dynamitową, z której części skorupy metalowej znaleziono, podrzucono z szatańską zręcznością w miejscu, w którem eksplozja dla gmachu była najniebezpieczniejsza a sprawca prawie zupełnie na pewno mógł ujść bezpiecznie. Gdyby eksplozja była nastąpiła bliżej zamku, byłby tenże znaczne poniósł uszkodzenia.

Starszy sekretarz Morley nie znajdował się w chwili zamachu ani na zamku ani w pobliżu. Mimo to jest powszechne mniemanie, że zamach był niezwykle szybką odpowiedzią fenjan na odrzucenie przez Morleya podania o ułaskawienie Daly'a, zasądzonego za zbrodnię dynamitową. Zdaje się, iż nie chodziło o zburzenie gmachu policji, tylko o zniszczenie zamieszkanego przez Morley'a zamku wicekróla. Śledztwo w sprawie katastrofy jest w toku, ale dotychczas nie zdołano wykryć śladu sprawcy czy sprawców zamachu.

Ludność irlandzka jest na nich oburzona. Obawia się bowiem, żeby obrońcy samorządu Irlandji, przerażeni zbrodnią, nie opuścili sprawy tak ważnej dla Zielonej wyspy. Prasa, stowarzyszenia i reprezentacje gminne w całej Irlandji wyrażają swe oburzenie z powodu zamachu dublińskiego.

Z życia Hohenzollernów

przez

E. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

Po ojcu marnotrawcy, syn skąpiec.—Odwet.— Małżeństwo mieszczańskie. — Biała Dama.

Skoro dorwał się panowania, pierwszem było staraniem Jana-Jerzego zakończyć erę marnotrawstwa. Naśladując w tem dziada swego, Joachima I, bez najmniejszego powodu wytoczył proces żydom i wypędził ich na cztery wiatry. Lippold, oskarżony najniesłuszniej o skradzenie łańcucha złotego, następnie w braku dowodów na poparcie tej skargi, przekonany jako miał otruć ostatniego elektora, był publicznie wziętym na tortuty, ostatecznie zaś został kołem połamany. Legenda opiewa, że w chwili egzekucji mysz wybegła z pod rusztowania. Lud widział w niej wcielonego szatana, który opuszczał duszę męczonego. Tłum rozstąpił się, zostawiając wolne przejście zwierzątkowi i myszka dobiegła szczęśliwie do swojej dziurki, nikomu bowiem na myśl nie przyszło gonić za nią.

Mało brakowało a byłby ten sam los spotkał Annę Sidow. Wstawienie się za nią jej córki Małgorzaty, którą miała z nieboszczykiem elektorem, potrafiło przebłagać i ułagodzić srogość Jana Jerzego Ulubienica Joachima II, została zamkniętą w Spandawie, gdzie też wkrótce umarła. Później, aby zatrzeć ślad wszelki tego stosunku, monarcha nie dopuścił do projektowanego związku Małgorzaty z pewnym polskim magnatem. Raz zwrócił się do jednego ze swoich sekretarzy z zapytaniem:

— Chcesz zostać moim szwagrem?

A gdy pisarczyk z pośpiechem przyjął propozycję, oddał mu siostrę w małżeństwo, która odtąd żyła jak porządna mieszczka, przez ogół wielce ceniona i szanowana.

Tradycja zrobiła z Anny Sidow „białą damę", która ma się ukazywać członkom domu Hohenzollernów, gdy są bliscy zgonu. Zdania dzielą się jednak na tym punkcie. Utrzymują niektórzy, że tu wchodzi w grę hrabina Agnieszka Orlamunde, która kochała się namiętnie w Albercie Pięknym, dawnym margrabi norymbergskim. Ten raz miał powiedzieć:

— Oddałbym się z duszą i z ciałem tej pięknej wdówce, gdyby dwie pary oczu nie stały mi na przeszkodzie.

Sądząc, że to alurja do jej dwojga dziatek, hrabina zabiła je, wbijając im w ciemię długą, złotą iglicę. Pokazało się tymczasem, że margrabia myślał o swoim ojcu i matce, którzy byli przeciwni temu małżeństwu.

Piękna wdowa dowiedziawszy się o fatalnej pomyłce, straciła zmysły z rozpaczy. Od tąd ma snuć się często po krużgankach pałaców Hohenzollernów, a szczególniej po zamku w Berlinie. Przesuwa się pocichu w salach i korytarzach. Jeżeli kogo napotka, wita go lekkiem głowy skinieniem.

Dnia pewnego, paź, zuchwały śmiałek, znalazłszy się na drodze „białej damy", objął ją w pół bez ceremonji, pytając:

— Pani! gdzie dążysz?

Nic nie odpowiedziała, nie była nawet rozgniewaną, tylko uderzyła pazia po głowie kluczem, który w ręku trzymała.

Nazajutrz młodzian już nie żył.

A i elektor Jan Zygmunt, o którym zaczniemy mówić, w ten sam dzień Bogu ducha oddał.

Pierwszy udzielny monarcha pruski.

Chwila zbytniej żywości. — Nowe wydanie Jana z Paryża Penelopa.

Ten tedy Jan Zygmunt był pierwszym udzielnym monarchą pruskim; dawny bowiem wielki—mistrz renegat zakonu krzyżaków, żył jeszcze bardzo długo, po złożeniu zobowiązania, że po jego śmierci Księstwo Pruskie przekaże swoim kuzynom z Brandeburgji.

Jako dar z okazji szczęśliwego swego na tron wstąpienia, Jan Zygmunt nie omieszkał wydać natychmiast wojny Palatynatowi. Aż dotąd Brandeburgja zadawalniała się drobnemi utarczkami z sąsiadami najbliższymi, nie mięszając się wcale do wielkich kłótni, które poruszały cesarstwem. Był to zatem pierwszy występ na szerszą widownię ostatniego z rzędu narodu niemieckiego.

Dziwny wypadek dał pochop do tego wydania wojny. Pewien hrabia z Palatynatu miał poślubić jednę z córek Jana Zygmunta Wszystko było już ułożone, wymieniono nawzajem słowa stanowczego zobowiązania, rozchodziło się tylko o naznaczenie dnia ślubu. Tymczasem podczas uczty zaręczynowej w Düsseldorfie, z powodu nader błahego, elektor tak pokłócił się ze swoim przyszłym zięciem, że go wypoliczkował wobec wszystkich biesiadników.

Małżeństwo zostało zerwane, a monarchowie, skoro wstali od stołu rozpoczęli kroki zaczepne.

Inna córka Jana Zygmunta, dla której los okazał się łaskawszym poślubiła króla szwedzkiego, Gustawa Adolfa. Tym razem żaden wypadek niefortunny nie zakłócił uczty zaręczynowej; a jednak dzień ów obfitował w niespodzianki dla przyszłej małżonki. Król wcale się nie pokazał, małżeństwo układano w drodze dyplomatycznej. Był jednak w sali wmięszany pomiędzy swoje poselstwo, które go przedstawiło jako wielkiego dygnitarza szwedzkiego. Z tego tytułu posadzono go nawet obok księżniczki Marji Eleonory, do której zaczął się na dobre zalecać, aż nareszcie oświadczył się jej najsolenniej.

Księżniczka nie wiedziała zrazu, co na to odpowiedzieć i jak uwolnić się od wielbiciela, który stawał się coraz natarczywszym, nie zrzucając z siebie *incognita*. Gdy nareszcie wymienił swoje właściwe imię, biesiadnicy mieli nadzwyczajne widowisko; młoda księżniczka zerwała się bowiem od stołu i padła do nóg cudzoziemcowi nieznanemu, nazywając go swoim panem i władcą.

Marja Eleonora kochała nad życie swego męża. Gdy padł pod Lützen, przybyła na plac boju i kazała wyjąć z grobu zwłoki wielkiego wodza, aby raz ostatni spojrzeć w twarz jego. Potem zamknęła się na resztę życia, mimo, że była jeszcze młodą i piękną w komnacie, którą kazała obić kirem. Okna nawet w jej pokoju były zasłonięte szaremi draperjami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

50-lecie gmachu teatralnego.

I.

(Gmach i jego budowa).

Pięćdziesiąt to lat upływa, jak po raz pierwszy na scenie nowego teatru przy placu Szczepańskim zapłonęły kinkiety dla publiczności, jak artyści na czele ze swym ówczesnym dyrektorem Chełchowskim wygłosili żywe słowo. Działo się to w dniu 1 stycznia 1843 roku.

Wieczoru tego sala zapełniła się doborową publicznością. Akt otwarcia nowego przybytku Talji i Melpomeny powitano radośnie i serdecznie. I nie dziw, bo nowy teatr w stolicy zdawał się zwiastować rozwój sceny polskiej, rozwój rodzimych talentów. Po tylu niewygodach otrzymał on, jeźli nie zupełne, to w każdym razie dogodniejsze dla siebie *locum*, a artyści polscy odpowiedniejszą scenę. Nie była ona może taką, o jakiej marzyli prawdziwi miłośnicy sceny, jak Hilary Meciszewski, ale była to scena, na której ruszać się swobodniej można było, a nade wszystko scena, z której i widzianym i słyszanym się było.

Jeśli powiadamy, że zyskał teatr, jako instytucja, bynajmniej nie znaczy to, że z nowym teatralnym budynkiem zyskało miasto jeden więcej gmach okazały.

Gmach teatralny nigdy nie był piękny, nigdy nie zwracał uwagi przechodnia. Był on zapewne o wiele czyściejszy jak dzisiaj, może mniej odrażający jak obecnie, bo nie miał nieestetycznej przybudówki, ale, że nie był od pierwszej chwili okrasą Krakowa, o tem chyba każdy jest przekonany.

Już to sądząc z zewnętrznej prezentacji gmachu nie można zbyt pochlebnego wydać świadectwa o twórcach starego teatru. Styl florencki, który miał zdobić nowy przybytek, przepadł gdzieś w mięszaninie bezładnej. A choć go Meciszewski w *Gazecie krakowskiej* nazywa „czyście florenckim" i to z czasów kiedy sztuki piękne zwłaszcza architektura były we Florencji u swego szczytu — dach i ornamentyka okien pierwszego i drugiego piętra stanowczo zbijają to twierdzenie wielkiego ówczesnego znawcy sztuk pięknych. Na jedno się zgodzić można, a mianowicie na to, że nowy ówczesny teatr był nieudolną imitacją pałacu Pitti we Florencji, że panowie Kremer i Majewski wzorowali się na Filipie Bruneleschim.

Ale tak, jak oleodruk nie zastąpi nigdy i należycie nie odda zalet swego pierwowzoru, tak dzieło Kremera i Majewskiego dalekiem było od słynnego pałacu we Florencji.

W mniemaniu tem zresztą utrwala nas ten sam Meciszewski, który w swej korespondencji do *Orędownika* w r. 1843 pisze że znawcy wiodą spór zawzięty, do jakiej szkoły nowy utwór Kremera i Majewskiego zaliczyć.

O wiele łacniej wytłumaczyć się dadzą wady wewnętrzne gmachu, jak ciasne wejścia, owalność sali itp., pamiętać bowiem trzeba, że Kremer i Majewski mieli za podstawę do budowy fundamenty starego gmachu teatralnego, musieli liczyć się z miejscem, wreszcie skrępowani byli pospiechem i wydatkami.

Jeśli jest czyja wina w rozkładzie gmachu, to chyba już tych, co układali budżet nowego teatru i ich fałszywej oszczędności.

Jak się bowiem w następstwie okazało, „przenicowanie" starego gmachu pochłonęło o wiele więcej niż z początku przypuszczano, a w dodatku tak wiele, że za tę sumę (360.000 złp.) można było wybudować zupełnie nowy, okazały gmach teatralny na środku placu Szczepańskiego.

Ciekawe doprawdy są dzieje samej budowy! Posłuchajmy, co pisze Meciszewski w *Orędowniku* z r. 1843 str. 174.

„Przed rokiem nabył rząd tutejszy dość drogo (58.000 złp.) od spadkobierców Kluszewskiego pustkę dawnego teatru. Tutejsi Palladjusze i Szynkle uznali, że utrzymają znaczną część murów i że zakupieniem przyległej kamieniczki potrafią piękny teatr zbudować. Wzięto się żwawo do dzieła, połatano czyli poflikowano zbutwiałe ściany i już miano belki zaciągać, kiedy ktoś odkrył, że niektórym murom fundamentów brakuje. — Trzeba więc było zburzyć dawne i nowe mury, by coś twalszego zbudować Gdy teatr nowy począł wydatniejsze kształty przybierać, ujrzano dnia jednego wielkie zbiegowisko izraelskiego narodu, bo ktoś rozpuścił po Kazimierzu nowinę, że wśród Krakowa bożnica powstaje. Wieść ta atoli była bezzasadną".

Z powyższego urywku wnioskować można, że budowa teatru nie szła normalnym biegiem, lecz jak słusznie Estreicher powiada w swem dziele „Teatra w Polsce": „budowę gmachu rozpoczęto od dachu a kończono na fundamentach".

J. Łoziński.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sprawa panamska.

Dementi prokuratorji. — Nowe skandale. — Herz i Reinach. — Tajemnicza śmierć ex-ministra Barbe'a. — Panna Dupin „przyjaciółka" Jakóba Reinacha. — Socjaliści i konserwatyści wobec skandalu panamskiego.

Prokuratorja państwa zaprzecza urzędownie, jakoby w odszukanych listach Mariusa Fontane były ustępy kompromitujące deputowanych lub senatorów.

Niewyczerpany Andrieux przyobiecuje całą nową serję rewelacyj. Na sprawie panamskiej bynajmniej się nie skończy.

Z kolei nastąpią „skandal Crédit-Foncier," „skandal Długu tunetańskiego," „skandal liwerunkowy". Skompromitowani za każdym razem będą — republikanie.

Jak donosiliśmy „skandal Crédit-Foncier" już się rozpoczął. Dało hasło ogłoszenie listu Denayroussa. Skompromitowani dotychczas ex ministrowie Ferry i Raynal.

L. D. (Andrieux) ogłasza w *Libre parole* co następuje: Ricard wywlekając na widok publiczny skandal panamski działał w myśl życzeń Carnota, który w skompromitowaniu Floqueta i Freycineta widział środek oswobodzenia się od dwóch najniebezpieczniejszych kontrkandydatów przy wyborze na prezydenta rzeczypospolitej.

Panią Carnot usiłował wmieszać w skandal Floquet.

Gaulois podaje bliższe szczegóły, dotyczące zamierzonego przed dwoma laty przez Reinacha zamachu na Herza. Reinach wynajął chemika Gaela, który miał skrytobójczo zgładzić Herza, zadawszy mu nieznacznie truciznę. Gael otrzymał już 20 000 fr. zaliczki. Herz zdołał jednak wywiedzieć się o wszystkiem i odtąd też miał Reinacha w ręku. W związku z tem, co już wczoraj pisaliśmy o wzajemnym stosunku do siebie dwóch przyjaciół, informacje *Gaulois* są najzupełniej prawdopodobne.

Teraz podejrzaną zaczyna się stawać nagła śmierć ex-ministra Barbe'a. Dzienniki żądają wznowienia odnośnego śledztwa, które już zostało zaniechane.

Znana „przyjaciółka" Jakóba Reinacha panna Dupin zdradziła chętkę do ciągłych a tajemniczych podróży, których centrum jest ustawicznie Budapeszt. Jakkolwiek madziarscy zwolennicy taryfy strefowej mogą być tylko zadowoleni z tego „krążenia," inaczej sądzi podobno policja francuzka, która wiąże podróże panny Dupin ze sprawą uwiezienia bardzo ważnych dokumentów dotyczących skandalu panamskiego i ukrycia ich w Austro Węgrzech. Widziano pannę Dupin, gdy przejeżdżała do Rumunji, widziano ją, gdy wracała. Wówczas przez dwa dni zatrzymała się w Budapeszcie. Ma tu panna Dupin jakąś przyjaciółkę Paryżankę, u której zamieszkała. Z Budapesztu pojechała panna Dupin do Wiednia, skąd zamierzała udać się do Brukseli. W ostatniej chwili zmieniła zamiar i niespodziewanie wsiadła do pociągu budapeszteńskiego. Wraz z nią jechali dwaj francuzcy tajni agenci niewiadomo czy dla nadzoru nad panną Dupin, czy też dla jej obrony. Obecnie ma panna Dupin znowu bawić w Wiedniu.

Do tych wiadomości *Deutsches Volksblatt* dołącza uwagę, iż niezbyt dawno „kręcił się" w podobny sposób po Austro-Węgrzech hr. Cottu, były administrator spółki panamskiej. Bawił on i w Budapeszcie, pod pozorem zakupna siedmiogrodzkiej kopalni węgla.

O zgromadzeniu „socjalistów wszystkich odcieni" z dnia 27 b. m. dochodzą jeszcze następujące szczegóły: Obecni byli kollektywiści, allemaniści, blanquiści, nieprzejednani, antysemici i anarchiści. Przewodniczył obywatel Andrieu. Obyw. Pemjean zaproponował wydanie odezwy do armji. Energiczniejszy obyw. Boicervois doradzał, aby wprost pójść do pałacu elizejskiego i Carnota powiesić.

Obyw. Camélinat stawiał za przykład komunę. Jej czasy powinny powrócić.

Obyw. Guesde postawił wniosek rozpoczęcia natychmiast otwartej rewolucji. Wybrano komitet ocalenia publicznego. Komitet ten utworzy 80 podkomitetów w Paryżu, które na dany znak, pojawią się w dniu otwarcia Izb przed pałacem burbońskim, celem urządzenia demonstracji.

Siècle zapowiada, iż monarchiści i bulanżyści skandal panamski wyzyskiwać będą, osobliwie na prowincji, na szkodę republiki. Cicha, niedostrzeżona agitacja trwa nieustannie.

Żółta febra w Panamie.

Jaskrawy obraz spustoszenia dokonywanego przez żółtą febrę śród urzędników Towarzystwa panamskiego, podaje p. Mimande w *Revue bleue*. „Mówiono" pisze, „że co podkład kolei żelaznej z Colon do Panamy, to trup robotnika, — a kolej ta ma 70 klm. długości! Śmierć straszne zrządziła na przesmyku spustoszenia, a całej ich rozciągłości nigdy nie poznano. Przebywałem w Panamie w porze, która w stosunku do epidemji była bardzo normalna, gdyż okręty odjeżdżały ze świadectwami sanitarnemi, a panowie Ferdynand i Karol de Lesseps obrali ten czas, by naocznie przekonać się o stanie robót. Jakaż była wówczas cyfra śmiertelności w szpitalach? 76%! Przynoszono kogoś ze złamaną nogą, przyszedł ktoś inny po lekarstwo na wrzód pod paznogciem i w dwa dni później otrzymywał ów chory świadectwo na — cmentarz! Każdego ranka brakło w biurach i w miejscach robót kilku podpisów na listach obecnych, a nieobecność znaczyła to samo, co śmierć. Pan Boyer, młody utalentowany inżynier, który zdobył sobie rozgłos budową jednego z najpiękniejszych mostów kolejowych we Francji, zapalił się do wielkiego dzieła przekopania przesmyku Panamskiego. Towarzystwo ofiarowało mu główny kierunek robót; przyjął to stanowisko i wyjechał, marząc o sławie. Ale już wówczas według wiadomości, ani praca, ani poświęcenie jednego człowieka nie mogły naprawić popełnionych błędów. Pierwszy przegląd robót przekonał Boyer'a o smutnym stanie rzeczy. Ogarnęło go głębokie zniechęcenie, lecz jako odważny przywódca, nie chciał porzucić walki, jakkolwiek przewidywał smutny jej przebieg i narażał się przytem na niebezpieczeństwo utraty zdobytego już rozgłosu. Zaledwie przybywszy, żądać uwolnienia ze służby, byłoby daniem hasła do niepowstrzymanej paniki. Został. W kilka tygodni później byłem z nim na obiedzie u francuzkiego konzula jeneralnego, który w miesiąc potem umarł. Gdyśmy pili kawę, p. Boyer zbladł nagle i zaczął się skarżyć na gwałtowne bóle. Przeniesiono go do mieszkania, a zawezwani lekarze spostrzegli niezwłocznie, że mają z „nią" (z żółtą febrą) do czynienia. Próbowano wszelkich środków, lecz żaden nie pomógł, a zakażenie krwi objawiło się wystąpieniem plam na ciele. Boyer ani przez chwilę nie łudził się co do swego stanu. Zażądał pióra i papieru, zaczął pisać do żony, lecz po chwili już tak osłabł, że podyktował resztę przyjacielowi swemu, inżynierowi Duret. Zaledwie skończył, wydał ostatnie tchnienie. Zgon jego wywołał przerażenie ogólne. Tłum postępujący za jego zwłokami, doznawał, jakby niejasnego przeczucia, że uczestniczy w uroczystości pogrzebowej przedsięwzięcia. P. Duret, do głębi wstrząśnięty śmiercią przyjaciela, postanowił powrócić do Francji. I on miał młodą żonę i syna; ale śmierć zaskoczyła go przed odejściem najbliższego statku, i pani Duret została prawie o tej samej porze wdową, co pani Boyer.

„Myśl, że i dla nas wyznaczone jest miejsce między długimi szeregami numerowanych, jak domy ulicy, grobów, już nas nie opuszczała. Zdawało nam się wszystkim, że umierać w tym strasznym kraju, znaczy umierać po dwakroć. Męka ta uczyniła nas wkrótce zabobonnymi; co do mnie przynajmniej wyznaję szczerze, iż byłem blizkim uwierzenia w „jettaturę" (urokliwe spojrzenie). A stało się to tak: Siedzieliśmy w sześciu w hotelu, gdzie mieszkałem i rozmawialiśmy o jedynym zajmującym przedmiocie, o wypadkach śmierci, jakie się w ciągu dnia zdarzyły, gdy wszedł mężczyzna, który usiadł blisko nas i zamówił sobie jedzenie. „Czego się ten człowiek tak na mnie patrzy?" zapytał X. zaniepokojony. „Dla czego pana to obchodzi?" „A więc nie wiecie, że to *jettatore*?" Roześmialiśmy się serdecznie. Wieczorem X. dostał napadu febry, a następnego dnia było nas tylko pięciu. Przy obiedzie zjawił się ten sam człowiek, usiadł i nie spuścił nas z oczu. Dwóch z nas dostało zawrotu głowy i pochowano ich w dwanaście godzin później. Zostawszy we trzech zmieniliśmy restaurację. Zaledwie usiedliśmy, patrzymy, a tu wchodzi „jettatore" i siała niedaleko nas. Ogarnęła nas szalona chętka ucieczki, ale powstrzymała obawa sądów ludzi. Następnego dnia było nas już tylko dwóch. Nie wiem co byłbym zrobił, gdybym się jednocześnie nie dowiedział, że i „jettatore" umarł. Wieść ta sprawiła mi radość, której siła mi dowiodła ile w nas tkwi tchórzostwa i zabobonu. Gdy pan Lesseps przybył do Panamy, czy mu przedstawiono istotne cyfry wypadków śmierci? Czy mu opowiedziano o cierpieniach urzędników, ich zniechęceniu i zawiedzionych nadziejach? Czy go przekonano, że okracieństwem (a nawet więcej) jest zachęcać do wychodźtwa do przesmyku? Nie sądzę i wystarczyło widzieć go prezydującego bez surduta na licznych bankietach, wydawanych na jego cześć, aby się przekonać, że nie wiedział co się dokoła niego działo. Kroczył przez ulice ozdobione wieńcami i chorągwiami; przechodził pod bramami tryumfalnemi, na których umieszczony był napis: „Wielkiemu Francuzowi;" krzyczano: „Niech żyje Lesseps" illuminowano i urządzano fajerwerki, zawieziono go spejcalnym pociągiem, celem obejrzenia czynności kilku ekskawatorów, a wszędzie dobrze płatni murzyni ćwiczyli swoje płuca. Oto, jak sądzę, żywioły z których się utworzyły jego wrażenia odniesione z Panamy. Pewien zaprzyjaźniony ze mną oficer marynarki niedawno miał sposobność zwiedzić Panamę, a widok miejsca robót, wstrząsnął nim do głębi. Doznaje się wrażenia, mówił mi, jak gdyby tam wśród największej pracy zaskoczyła jedna z owych wielkich katastrof, o których wspomina Pismo św. i stare poematy: deszcz ognisty trzęsienie ziemi itd. i jak gdyby robotnicy cisnęli narzędzia i uciekli prz rażeni. Teraz nasypy ziemi porośnięte są krzakami, pnące rośliny oplątały machiny, leżące u stóp stoków i podruzgotały je swemi sękatemi ramionami. W kominach lokomotywy, wyrosły, rzecz podziwu godna, drzewa; małpy skaczą z gałęzi na gałęź i wykrzywiają się wstrętnie". Ponure a charakterystyczne tło do obecnych wypadków w Paryżu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* *Kurjer Warszawski* otrzymał od p. S. Rogozińskiego list, datowany z Kairu d. 15 b. m.: „Khedyw Abbas" przyjął mnie wczoraj na specjalnej audjencji, która trwała około godziny, choć zwykle przyjmuje przez 10—15 minut. Wprowadził i towarzyszy mi konsul jeneralny ruski, wielki mistrz ceremonji, Ajum-pasza, do pokojów wicekróla. Abbas II zdaje się być bardzo energicznego usposobienia i b. inteligentny; sypia w pałacu Kubeh i przebywa co rano do pałacu Abdin, oficjalnej rezydencji khedywa, gdzie już około 9 z rana przyjmuje ministrów. Abbas II przypominał sobie wybornie niektóre miejscowości Warszawy, którą zwiedził kilka lat temu; głównie Łazienki, Wilanów i most na Pragę. Zauważył, że będąc osobiście zajętym, przyszle swego wuja, Jego Wysokość Fuat-paszę, na mój odczyt, który dnia 24 b. m. w samą wigilję Bożego Narodzenia, odbędzie się w salach Towarzystwa khedywialnego geograficznego.

S. S. Rogoziński.

* Panna G., córka byłego urzędnika kolejowego, wykształciwszy się zagranicą, zakłada w Warszawie zakład jubilerski, w którym mają pracować wyłącznie kobiety.

* W pow. radomyskim żydzi skupują tysiące koni, duszą je powrozami, a potem obdzierają ze skóry. Konie z braku paszy kupowane są od kop. 60 do 2 rs. kop. 50 za sztukę.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz przepędził, jak wiadomo, święta Bożego Narodzenia w Monachium. W wigilję znajdował się dostojny gość najprzód u swego zięcia ks. Leopelda a następnie wraz z nim i jego małżonką odwiedził księcia regenta. Rozdawanie darów gwiazdkowych nastąpiło w sali balowej, przyczem wszyscy członkowie rodziny królewskiej otrzymali od cesarza kosztowne upominki.

* Z Wels donoszą pod dniem 27 b. m, iż cesarz przybył do zamku Lichtenegg w celu odwiedzenia arcyksięstwa Franciszka Salvatora i Marji Walerji.

* Danyłę Kozaryszczuka, redaktora moskalofilskiej *Nauki* aresztowano tutaj pod zarzutem agitacji antyrządowej.

* Wiedeńska policja zawiadomiła dyrekcje kolejowe i biura emigracyjne, że wszystkie komisje graniczne otrzymały polecenie zawracania z Austro-Węgier wychodźców, zaopatrzonych nie w kajutowe, ale pokładowe karty. Policja więc wzywa zarządy kolejowe, aby nie przyjmowały przejezdnych tego rodzaju z powodu kosztów, na jakie narażone byłoby państwo, odsyłając tychże napowrót do domu.

* Karol Gautsch, ojciec ministra wyznań i oświaty dr. Pawła Gautscha, b. porucznik wojsk austrjackich, zmarł w Wiedniu w 75 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj z wielką uroczystością.

* Przed kilku dniami odbył się między dwoma tutejszymi lekarzami pojedynek na pałasze. Przyczyną walki był spór wyznaniowo-polityczny.

KURJER PETERSBURGSKI.

* Rosyjski minister dóbr państwa zatwierdził dokonany przez przemysłowców górniczych Królestwa polskiego, wybór inż. kom. Romualda Sędzikowskiego na członka biura doradczego przy ministerstwie i inżyniera górn. Wład. Żukowskiego na zastępcę. Ważne znaczenie tego faktu osobno objaśnimy.

* P. Lubomir Dymsza, docent uniwersytetu petersburgskiego na katedrze prawa państwowego został przez ministerstwo oświaty, wspólnie z ks. Wołkońskim, mianowany delegatem na wystawę w Chicago. Każdy z delegatów otrzyma 10.000 franków na koszta podróży. Pan Dymsza wyjeżdża do Chicago przez Paryż i Londyn w marcu r. p.

* Na ostatniem ogólnem zgromadzeniu ruskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, uchwalono nagrodzenie rzeczywistego członka tegoż Towarzystwa, dyrektora petersburskiego komitetu więziennego, p. Eugenjusza Dębskiego, medalom srebrnym, a to w uznaniu szczególnych zasług, położonych względem Towarzystwa rzeczonego.

* Piszą do *Kraju* z Irkucka: Świeżą mogiłę usypaliśmy w Irkucku Mikołajowi Witkowskiemu, rodem z Białorusi, który zjednał tu sobie sympatję i szacunek powszechny. Samouk, poprzestawał długie lata na skromnym zarobku nauczyciela domowego, zdobywając jednocześnie uznanie jako zdolny, sumienny i bodaj jeden z pierwszych badaczów archeologji syberyjskiej. Witkowski wzbogacił znacznie zbiory muzeum oddz. Tow. geograficznego, którego był w latach ostatnich zasłużonym kustoszem. Ze zaś nauka nie dawała mu środków do życia a obarczony był rodziną, zaprzągł się więc w latach ostatnich do pracy drukarskiej. Zniechęcony, zmęczony i wreszcie niewiadomemi kierowany pobudkami, wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał podobnie, jak to przed laty uczynił przybyły do Petersburga inny zasłużony badacz Syberji ś. p. Czekanowski.

ROZMAITOŚCI.

Z Dahomeju. Ranni żołnierze i chorzy rekonwalescenci, powracający do Francji, opowiadają rozmaite szczegóły o walkach z królem Behanzinem. Jeden z nich tak opisuje wejście do Abomey:

„W czasie szalonego gorąca weszliśmy 6 listopada do stolicy Dahomeju, opróżnionej zupełnie przez mieszkańców, z których każdy podpalił swoją chatę. Ponieważ jednak domy budowane są z pewnego rodzaju twardej gliny, wypaliły się więc tylko wnętrza, tak, że bez przeszkody mogliśmy zająć je na kwatery. Samo wejście odbyło się uroczyście z rozwiniętemi chorągwiami; na obiad dostaliśmy podwójną porcję.

Gaża nasza nie wystarcza nam, bo nieraz płaciliśmy pięć sous za ćwierć litra wody zdatnej do picia".

Wśród rozmowy wyciągnął opowiadający z kieszeni czerwoną czapeczkę z żółtemi wyszywaniami i na zapytanie, czy to nie pamiątka od jakiej amazonki, odrzekł: „Znajdując się 21 razy w przeciągu dwóch miesięcy w boju, nie mieliśmy czasu bawić się w romanse. Z amazonkami niema żartu, strzelają one celnie i nie dają się brać żywcem do niewoli. Jedna z nich w chwili, gdy nie mogła inaczej się bronić, odgryzła jednemu memu koledze połowę nosa. Oficer nasz kazał ją na miejscu zastrzelić. Druga amazonka sama nabiła się na bagnet jednego z naszych, nie chcąc ratować się ucieczką. Widziałem jedną z nich jak z bronią w ręku wyszukiwała cierliwie między nami ofiary. Ujrzawszy podoficera, wydającego rozkazy, położyła go na miejscu celnym wystrzałem".

Lwowski kahał i język polski.

Coś się popsuło w Danji.. Do niedawnych jeszcze czasów nikomu się nie śniło nawet o tem, aby młode potomki Judy uczyć się u nas miały w innym języku, jak tylko w niemieckim. Aliści »wstrętny duch postępu« opanował serca i umysły niektórych członków lwowskiego kahału i poczęto przebąkiwać coś o tem, aby niemiecki język wykładowy zastąpić polskim w ludowej szkole izraelickiej, kosztem kahału utrzymywanej. (Do wiadomości pp. Rusinów polakożerców podajemy, iż nie było dotąd jeszcze ani jednego głosu za tem, aby żydki lwowskie uczyły się Talmudu po... rusku). Zrobiło się wielkie zamięszanie i sprawę odłożono *ad acta*, do szczęśliwszej pory, kiedy jedna lub druga strona stanowczą osiągnie przewagę. Co do osoby pana prezesa kahału, to ten stanął dziś wreszcie, po długoletniem wahaniu, po stronie języka polskiego, dzięki... artykułowi dra Byka w czasopiśmie *Der Izraelit*, artykułowi za językiem niemieckim.

Bądź co badź upieranie się ogółu żydowskiego przy niemczyźnie w szkole kahalnej jest co najmniej dziwne — — jeżeli już nie chcemy użyć innego, odpowiedniejszego wyrażenia. Nie wymyślajmy jednak, ale weźmy na rozum: dlaczego żydzi mieszkający w Polsce mają uczyć się w języku obcym? Jaka jest logiczna tego przyczyna?... Naszem zdaniem tylko jedna: nienawiść i pogarda, jaką żywi ogół żydowski ku wszystkiemu, co jest polskie. Wprawdzie, jeżeli żydzi czują w sobie bliższe pokrewieństwo z Niemcami, niż z Polakami, ustępujemy pierwszym tego zaszczytu nie tylko bez zazdrości, ale z przyjemnością, sądzimy jednak, że znów co najmniej dziwną wydać się musi pretensja żydów, wyrzekających na antypatję ze strony Polaków. Ząb za ząb, oko za oko, uczy religja żydowska, a gdybyśmy do tego pięknego jej przepisu stosować się chcieli, podobnoby żydom nie wystarczyło ani zębów, ani oczu...

Uczciwie myślącym żydom gotowi zawsze rękę podać, spodziewamy się, że użyją całego swego wpływu, aby sprawę nauki polskiej w kahalnej szkole ludowej lwowskiej przeprowadzić. Nie chodzi nam tu o assymilowanie żydów, ale chodzi o to, że nauka w języku niemieckim w jednem z centrów Polski, jakiem jest Lwów, jest dowodem lekceważenia nas ze strony żydów, lekceważenia okazywanego nam na każdem polu, a któremu już koniec położyć należy. Żydzi raz powinni uczuć, że odrębni wyznaniem, nie stanowią przecież mimo to państwa w państwie, politycznego społeczeństwa w społeczeństwie. Gdyby żydzi chcieli zaprowadzić w swoich szkołach język hebrajski, jako wykładowy — owszem, nikt by im tego niemógł bronić, jak nikt nie mógłby bronić uczyć się po swojemu Indjanom, czy Chińczykom, gdyby się u nas kolonizowali. Gdybyśmy byli w innych warunkach politycznych, to niechby sobie żydzi szwargotali wówczas i obecnem swojem narzeczem, (którego nawiasem mówiąc, Niemcy powinni ze względu na swój język policyjnie zakazać), ale w obecnej sytuacji, gdy potrzebujemy się bronić na każdym kroku przed wynaradawianiem nas, gdy nas chcą zrusyfikować i zgermanizować, (miejscami i zruszczyć, czyli zrusinić) wszelkie postępowanie na rękę nieprzychylnym nam żywiołom musi być uważane za osobny rodzaj z d r a d y i jako takie wywołać gwałtowny z naszej strony protest i odpór. My niechcemy polonizować żydów — każdemu jego prawo — ale i niechcemy, aby nas żydzi germanizowali, aby ułatwiali naszą germanizację. Żydzi powinni pamiętać, że na świecie niema nic stałego, że stosunki współczesne nie muszą i nie będą trwać wiecznie, że może przyjść chwila, w której radzi by byli mieć nas za sobą, a nie przeciw sobie. Mniejsza jednak o to: o losy, jakie czekają żydów w przyszłości, niech oni sami przedewszystkiem się troszczą; my dzisiaj winniśmy żydom dać uczuć dobitnie, że są w naszym kraju, że są elementem napływowym, obcym, tolerowanym, że na nieprzyjazne ich ku nam usposobienie i dążności, znajdziemy środki przeciwwagi i że w obronie praw nam należnych wystąpić skutecznie potrafimy. Zwłaszcza, iż nie rościmy sobie żadnych pretensyj nadzwyczajnych lub bezpodstawnych. Czegoż bowiem ostatecznie żądamy?

By nas, na naszej własnej ziemi żydzi nie lekceważyli, by na nasz koszt nie zawierali sojuszów i nie kokietowali z naszymi wrogami, by wreszcie, całem swojem postępowaniem i polityką domową nie budzili tak przykrych wrażeń, jak te, które zawdzięczamy — sprawie między lwowskim kahałem, a językiem polskim... *v. t.*

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Czwartek 29 grudnia.

O godzinie 7 wieczorem w czytelni katolickiej pogadanka prof. Maksymiliana Thullie: »Dokończenie sprawozdania z kongresu katolickiego w Lincu«.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Dama kameljowa« dramat w 5 aktach Dumasa.

Piątek 30 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w lokalnościach Izby X. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej odczyt, urządzony staraniem Tow. oszczędności kobiet, p. t. »Rok 1830«.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Frou-Frou« dramat w 5 aktach Meilhac'a i Halévy'ego.

Sobota 31 grudnia

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie 6 wieczorem w szkole im. Mickiewicza wieczorek muzykalno-deklamacyjny i popis członków Kółka gimnastycznego nauczycieli szkół miejskich.

O godzinie 6 wieczorem w Tow. »Skała« wspólny opłatek.

O godzinie 7 wieczorem w salach Towarzystwa strzeleckiego na zakończenie starego roku wieczorek.

O godzinie 8 wieczorem w kasynie miejskim wieczorek z tańcami.

O godzinie 10 wieczór w Kole artystyczno-literackiem w dzień św. Sylwestra, wieczerza wspólna członków.

Redakcja *Kurjera polskiego* została przeniesioną z ulicy Kopernika liczba 5 do Hotelu francuskiego, pierwsze piątro, drzwi nr. 1.

Lwów, 29 grudnia.

Teofil Lenartowicz przybędzie w roku przyszłym do Lwowa. Donosi o tem sędziwy poeta w liście do p. Platona Kosteckiego, pisanym z Florencji pod datą 24 grudnia. Znakomity poeta ma zamiar wybrać się do naszego miasta na wiosnę i przywiezie ze sobą pieśni n o w e, które odczyta autor przed wydrukowaniem „na zebraniu braci od młota, od topora, pługa i wszelkiego rzemiosła". Powitamy poetę w naszych murach gorąco i serdecznie.

Wydział krajowy przyjdzie w pomoc mniej zamożnym rękodzielnikom, przemysłowcom i wogóle życzącym sobie wysłać z Krakowa okazy na wystawę krajową lwowską, bezprocentową pożyczkę zwrotną w kwocie 10.000 zł. Gwarancję co do zwrotu pożyczki da Wydziałowi krajowemu komitet, wybrany z łona miejscowego krakowskiego komitetu wystawy.

(*r.*) **Z wystawowej sekcji muzycznej.** Na wczorajszem posiedzeniu sekcji muzycznej w gmachu sejmowym uchwalono, aby prosić dra Władysława Żeleńskiego o skomponowanie kantaty na otwarcie wystawy, zaś p. Zygmunta Noskowskiego o skomponowanie uwertury na instrumenty dęte. Dr. Żeleński, obecny na posiedzeniu, propozycję przyjął; odpowiedź p. Noskowskiego na przesłaną mu prośbę, niewątpliwie przychylna, zapewne w tych dniach nadejdzie z Warszawy. Niezadługo będziemy mogli powiadomić naszych czytelników o innych, daleko idących zamiarach sekcji muzycznej, tymczasem zaś wyrazić jej tylko musimy uznanie za gorliwe zajęcie się powierzoną jej sprawą. Ile dzieła takich mistrzów jak Żeleński i Noskowski, przyczynią się do uświetnienia wystawy, tego mówić nie potrzeba. Między innemi podnoszono także kwestję poprawnego wydania pieśni narodowych i urządzenia w hali koncertowej wystawy organów i fortepianów.

Nagły zgon onegdajszy profesora Celewicza nie ustaje być przedmiotem dyskusji i... najdziwaczniejszych plotek w naszem mieście. W każdym razie, kwestji co do istotnej przyczyny śmierci w tak wyjątkowych okolicznościach, nie można dotąd uznać za rozstrzygniętą. Wszystkich wersji, z różnorodnych względów, notować tu niepodobna; nie brak i opowieści romantycznych a nawet ze szczególnym uporem utrzymuje się w sferach gminnych twierdzenie, jakoby otrucia dokonać miał ktoś ze służby nieboszczyka, interesowany w tegoż marjażu, który miał niebawem nastąpić, itd. itd. Inni przypuszczają, że ś. p. C. padł ofiarą własnej nieostrożności, zażywszy zbyt wielkiej dozy arszeniku, jako środka leczniczego; innych zdaniem nakoniec, jedynym powodem śmierci stały się tuberkuły i wada serca. Zanim ta sprawa, bądź co bądź nader dotąd niejasna, należycie zbadaną i rozstrzygniętą zostanie, godzi się poświęcić słów kilka zmarłemu, jednemu z najbardziej wybitnych i sympatycznych ludzi w obozie ruskich narodowców.

Był to człowiek wybitny i zasłużony, chociaż, — a może raczej właśnie dlatego, że — nie bawił się polityką dzisiejszą wcale lecz oddany pracy naukowej, z zamiłowaniem i powodzeniem w niej się skupiał. Prócz tłumaczenia podręczników szkolnych, zostawił szereg studjów oryginalnych i monografij z historji ruskiej, której całokształt dla młodzieży właśnie obrabiał, z dziejów walki unji z prawosławiem na terenie galicyjskim, z dziejów zbójectwa pokuckiego; on również zredagował pierwszy tom zajmujących »Zapisków naukowych« wydawanych przez Towarzystwo imienia Szewczenki.

Ukończony teolog i doktor filozofji, cieszył się śp. Celewicz u młodzieży niezwykłą sympatją a przymioty towarzyskie jednały mu i u kół szerszych prawdziwą życzliwość i szacunek, czego dowodem mógł być liczny zastęp uczestników we wczorajszym pogrzebie, którzy pod przewodem kanonika Torońskiego towarzyszyli zwłokom śp. Celewicza aż na miejsce wiecznego ich spoczynku... *v.*

Opera. (*A. D.*) Dzieło to niepospolite w całem tego słowa znaczeniu, dzieło, które przetrwa najrozmaitsze kierunki w muzyce i w końcu zaliczone będzie do utworów nie starzejących się nigdy a w wieńcu laurowym sławnego kompozytora osadzi się jak pyszny brylant, rzucający dokoła promienne iskry. To »Bal maskowy« Verdi'ego, opera prawdziwie natchniona i pełna pierwszorzędnych piękności.

Wykonanie jej wczorajsze na naszej scenie zasługuje na wszelkie uznanie. Szkoda tylko, że p. Bernhardt śpiewał swą partję po włosku, on bowiem tylko wyróżniał się na tle polskiem: inni artyści bez wyjątku śpiewali w ojczystym języku. Dawało to przedstawieniu bardzo sympatyczny koloryt.

Pani Pawlików-Nowakowska, w roli Amelji, odznaczała się istotną siłą dramatyczną zarówno w grze jak w śpiewie. Nasza primadonna każdym swoim występem dowodzi, że jest artystką pierwszorzędnej miary.

P. Myszuga jest zawsze bohaterem wieczoru. Jego porywające uczucie, przepyszne traktowanie postaci, dykcja i gra świetna — wszystko składało się wczoraj na niepospolite wrażenie, jakie na publiczności wywarł.

Wszyscy artyści złożyli dowód sumiennej nad dziełem pracy, a mianowicie pp. Jeromin, Zegarkowski oraz panie Kasprowiczowa i Skalska.

(*v*) **Tegoroczny „opłatek"** w rękodzielniczem stowarzyszeniu *Gwiazda* łamano w nieco odmiennych, niż zwykle dotąd, warunkach, bo w nieobecności t. zw. dobrodziejów i kuratorów. Zdaniem jednego z pism miejscowych, okoliczność ta wpłynęła.... korzystnie na usposobienie zebranych, gdyż nie było czuć chłodu i sztywności, jakiej sfery robotnicze nie mogą się pozbyć wobec ludzi zamożniejszych.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa instytucji i po skromnej przekąsce, p. Antoni Mańkowski wystąpił p r z e c i w z a m i e r z o n e j ż a ł o b i e n a r o d o w e j i dowodził, że nie kir dziś nam przyoblekać i smętne zawodzić skargi lecz moc i siłę przyswajać sobie należy.. Mowcę wybrano reprezentantem stowarzyszenia do zajmującego się kwestją »żałoby« komitetu. Z dalszych toastów wyróżnił się głos p. Hudeca na cześć idei wyswobodzenia Polski, Polski opartej na szerokich warstwach oświeconego i patryotyzmem przejętego ludu.

Z gratulacjami, które pod koniec zgromadzenia, odczytywał sekretarz, prócz osób prywatnych, pospieszyły liczne instytucje prowincjonalne, między niemi Przemyśl, Brody, Zaleszczyki, Kołomyja, Jarosław, Stanisławów, Tarnów, Tarnopol, tudzież Kraków. Kolendowe i narodowe spiewy choralne zakończyły ten »opłatek«.

Karygodne ale ciekawe rzeczy. Pod tym tytułem ogłasza znany z ciętości pióra, publicysta, dr. Henryk Jasieński, następującą godną uwagi wiadomość:

W kierunku północnym, o 5 mil od Lwowa istnieje gr. kat. cerkiew. Obok cerkwi plebanja, a w cerkwi naturalnie rej wodzi g. k. paroch. Otóż temu parochowi przychodzi w nocy genjalna myśl wymalowania cerkwi i to nie na zewnątrz ale na wewnątrz.

Myśl genjalna musi mieć również genjalnego wykonawcę — więc też logicznie biorąc, najmuje paroch genjalnego artystę-malarza, który malując cerkiew, tworzy genjalne obrazy tak jak Michał Anioł, jak Leonardo da Vinci itd.

Obrazy te muszę opisać, gdyż jest obawa, że pójdą w zapomnienie skutkiem »polskiej intrygi«. Obraz pierwszy przedstawia piekło. W środku kocioł miedziany, a w tym we wrzącej smole szlachcic w rogatywce, nagi. Obok niego po lewej stronie również nagi śp. hr. Gołuchowski, portret wierny; po stronie prawej urzędnik w czapeczce urzędniczej, również portret wierny jednego z naszych dygnitarzy. Nad nimi unosi się »prawdziwy« djabeł o skrzydłach nietoperza i niesie w jednej łapie litr piwa, a w drugiej kiełbasę. Pod kotłem chłop ruski nagi, obdarty kładzie paliwo. Po lewej stronie od widza stoi żyd z workiem pieniędzy i zbliża się do urzędnika. U góry unosi się krasawica, mająca udawać furję, a mająca bardzo a bardzo wydatny biust, a jeszcze wyżej nad nią drugi djabeł wyprawiający »hecę«.

Obraz ten istnieje po dziś dzień w cerkwi gr. kat. o 5 mil od Lwowa oddalonej, podlegającej patronatowi p. St. N. mieszkającego w drugim majątku.

Patron przeciw temu nie założył swego *veta*.

Jeżeliby kto nie wierzył niech raczy się pofatygować do prokuratora we Lwowie, a ujrzy zdjętą fotografję z tego genjalnego obrazu. Obraz drugi. Krasawica-dziewoja w całej nagości. Obrazu tego ze względu na czytelniczki nie będę opisywać.

Obraz trzeci. Car Aleksander — wierny portret, ubrany w infułę i pastorał pozuje jako św. Mikołaj.

Dowiedziawszy się o tych arcydziełach, pojechałem je oglądnąć i oglądałem. Władze rządowe podejrzewają obraz I. o pewną zbrodnię. Gdyby patron cerkwi zechciał był się wmięszać w tę sprawę, obeszłoby się może bez prokuratora.

Nowe fundacje stypendyjne dla uczniów szkół publicznych, które z początkiem roku szkolnego 1892/3 Wydział krajowy wprowadził w życie: Fundacja Tomasza Bodziocha, sześć stypendjów po 100 zł. rocznie dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie.

Fundacja Jezienickich, jedno stypendjum o rocznych 300 zł., lub dwa po 150 zł. rocznie, wyłącznie dla uczniów szkół publicznych średnich lub wyższych, krewnych s. p. ks. Marka Jezienickiego proboszcza w Chorostkowie. Jeżeli przez trzy następujące lata nie zgłosi się nikt z rodziny, będą mogli korzystać uczniowie nie krewni ś. p. fundatora.

Fundacja Karola Skibińskiego, dwa stypendja po 100 zł. rocznie, dla uczniów jakichkolwiek szkół publicznych w kraju, wyznania rzym. kat.

Fundacja Stanisława Strzałkowskiego, trzy, ewentualnie więcej stypendjów po 250 zł. rocznie, dla młodzieży płci męskiej, narodowości polskiej, obrządku rzym. kat, wykazujących dobry postęp w naukach, dobre obyczaje i potrzebę materjalnej pomocy do ukończenia nauk; w pierszym rzędzie dla młodzieży posiadającej te warunki, spokrewnionej z ś. p fundatorem lub tegoż żoną aż do trzeciego stopnia, uczęszczającej do jakichkolwiek szkół publicznych w kraju choćby najniższych, w drugim rzędzie zaś, w braku kandydatów pierwszej kategorji, dla młodzieży posiadającej powyższe ogólne warunki, urodzonej w Tarnopolu, Zbarażu, w Jacowcach lub Korszyłówce, uczęszczającej do szkoły politechnicznej we Lwowie, albo też na wydział filozoficzny, prawniczy lub lekarski, jednego z krajow. Uniwersytetu Jagiellońskiego krakowskiego.

Fundacja Jana i Tekli Szlezingerów, jedno stypendjum o rocznych 40 zł. dla ubogich uczniów wyz. chrześć. uczęszczającej do jakichkolwiek szkół publicznych w Kałuszu, a z rodziców stale w Kałuszu osiadłych, z pierwszeństwem dla sierot.

Fundacja Klementyny Teodorowiczówny jedno stypendjum o rocznych 60 zł. dla ubogich uczennic jakichkolwiek szkół publicznych w kraju z pierwszeństwem dla krewnych ś. p. fundatorki.

Fundacja Wincentego Trojanowskiego, jedno stypendjum o rocznych 130 zł. dla ubogich uczniów szkół publicznych którzy są spokrewnieni z ś. p. fundatorem, lub z jego siostrami. W braku krewnych mogą to stypendjum otrzymać synowie górników bocheńskich, urodzeni w Bochni i posiadający resztę powyższych warunków.

Fundacja dra Franciszka Urbańskiego, dwa stypendja po 600 zł. rocznie, dla artystów polskiego pochodzenia, bez różnicy wyznania, kształcących się w szkole sztuk pięknych w Krakowie a odznaczających się zdolnościami; stypendjum na cztery, najwyżej ośm lat, pod warunkiem kształcenia się w szkole krakowskiej.

Prezydjum magistratu zwołało posiedzenie rady miejskiej na dzień 31 grudnia celem uchwalenia budżetu na rok 1893.

(*r*) **Ś. p. Hilary Treter.** Krótką wzmiankę o śmierci ś. p. Hilarego Tretera, podaną przez nas wczoraj, uzupełniamy dzisiaj wiązanką szczegółów z życia tego zacnego obywatela, którego ubytek odczuwają wszyscy miłujący dobro publiczne i ceniący osobistą zasługę.

Ś. p. Hilary Treter urodził się w roku 1825, w Łonie, na wsi w powiecie przemyskim. Rozpowszechnionym wówczas zwyczajem oddano go do akademji wojskowej, Theresianum, w Wiedniu, gdzie celował w naukach, którą jednak, przed ostatecznem ukończeniem, opuścił wraz z dwoma kolegami, Władysławem Czerkawskim i hrabią Ludwikiem Koziebrodzkim. Było to w roku 1846, kiedy całą Europę opanowywać począł prąd rewolucyjny, i kiedy i dla naszej Ojczyzny zdawały się świtać jakieś jaśniejsze błyski. Trzej młodzi ludzie postanowili przyłączyć się do spisku, utworzonego w Galicji, i uciekłszy potajemnie z Wiednia, dotrzeć chcieli przez Węgry do kraju. Ujęci na granicy węgierskiej przez chłopów, odesłani zostali do Wiednia pod eskortą, gdzie trzymano ich przez pół roku w więzieniu, a trzymanoby daleko dłużej gdyby nie amnestja. Wszyscy trzej, odzyskawszy wolność, udali się do Lwowa i tu dokończyli przerwanych studjów, jako słuchacze uniwersytetu.

Tymczasem prąd rewolucyjny szerzył się gwałtownie. W dwa lata niespełna po hazardownej ucieczce z Wiednia, powrócił tamże ś. p. Hilary Treter mianowany porucznikiem legji akademickiej, jako wysłannik młodzieży lwowskiej do słuchaczów uniwersytetu wiedeńskiego, by ich wezwać do wspólnej walki za świętą sprawę wolności i równości. Towarzyszyli mu w tej podróży ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz, Franciszek Siemianowski i obecny biskup ks. Solecki.

Jak wiadomo, nadzieje nasze spełzły na niczem..

Oddał się teraz ś. p. Hilary Treter z zapałem studjom prawniczym, które podówczas nęciły najbardziej rozgorączkowaną, żyjącą sprawami politycznemi i marzącą o reformach młodzież, i wkrótce uzyskał dyplom: pro judice civili et criminali.

Rokowano mu świetną przyszłość, jako juryście, nim jednak rozpoczął praktykę sądową, wstąpił w związki małżeńskie z panną Józefą Treterówną, i do rodzinnych majątków, Łona i Niwek, powrócił. Z tamtąd w kilkanaście lat później, około 1863 r., przeniósł się do majątku Laszki królewskie, nabytego od Rosjanina Sołtykowa. Tam długie lata gospodarował, aż wreszcie, w podeszłym już wieku, zjechał do Lwowa, gdzie obfitego w pożyteczną działalność żywota dokonał.

Wszechstronny umysł ś. p. Hilarego Tretera obejmywał spraw mnóstwo, a jako znawca stosunków krajowych należał do wybitniejszych, odznaczając się zarazem zdolnością inicjatywy. Sprawując przez lat 12 zaszczytny urząd marszałka powiatu w przemyskiem, pracował bez wytchnienia zakładając kasy gminne, popierając gorliwie rozwój szkół ludowych i doprowadzając do skutku wiele pożytecznych przedsięwzięć. Jakkolwiek nie ze wszystkiem może zgodzilibyśmy się na poglądy polityczne ś p. Hilarego Tretera, oddać musimy zupełny hołd jego działalności obywatelskiej, jako marszałka powiatowego.

Znawca stosunków krajowych, jak powiedzieliśmy, doskonały, popierał przemysł, widząc w nim jedną z głównych dźwigni dobrobytu powszechnego. Wspólnikiem był w fabrykach krochmalu w Świrzu i fabryce likierów w Lipowcach, a nadto wpadł na myśl zastosowania gipsu, jako materjału budowlanego i w formie nawozu.

Gospodarz wzorowy, służyć mógł za wzór obywatelstwu, ucząc je zarazem, jak należy postępować z włościanami, którzy darzyli go pełnem zaufaniem. Żydzi za to napotykali w ś. p. Hilarym Treterze twardego przeciwnika i niejeden s z w i n d e l żydowski rozbił się o spryt i hart marszałka przemyskiego.

Powołany do działalności publicznej, której dzięki majątkowi, jak powiadał, mógł się oddać swobodnie, pracował gorliwie około rozwoju Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Towarzystwa ubezpieczeń i innych instytucyj, przynoszących krajowi pożytek, okazując zawsze bystry umysł, niepospolitą wiedzę i dobrą wolę. Człowiek czynu, znajdował jednak ś. p. Hilary Treter czas na pracę literacką w właściwym sobie zakresie. Wiele artykułów jego pióra drukowało się w *Gazecie Narodowej*, a z pomiędzy kilku broszur jakie napisał; zyskała sobie szeroki rozgłos niemiecka broszura: *Ueber die Eigenthumsfrage in Galizien*, w której okazał się dzielnym ekonomistą.

Przywiązany do ziemi, jak na Polaka i gospodarza przystało, umiał ją w ręku utrzymać podczas, kiedy naokoło niego znaczniejsze nawet fortuny przechodziły w ręce obce, niestety zbyt często żydowskie...

Niechże pod tym także względem ś. p. Hilary Treter służy za wzór synom, którym przekazał majątek.

My z naszej strony oddajemy cześć pamięci tego zacnego człowieka, rozumnego i prawego obywatela.

Telegramy.

Dnia 29 grudnia.

Moskwa. Policja zajęta jest obecnie rozpatrywaniem żydowskich metryk urodzenia i wydala każdego żyda w Moskwie nieurodzonego do miejsca poprzedniego zamieszkania.

Paryż. *Soleil* donosi w korespondencji z Petersburga, że fabryki broni we Francji wysyłają co miesiąc po 50.000 karabinów do Rosji.

Petersburg. Wszystkie fabryki broni w Rosji z pospiechem pracują nad nowemi karabinami. Donoszą z Łubuńska, iż tamże urządzono fabrykę dla wyrabiania amunicji.

Paryż. Socjaliści po długiej naradzie na wczorajszem posiedzeniu uchwalili wydać odezwę do armji, wzywającą żołnierzy do przyjęcia zasad i popierania celów rewolucyjnych.

Berlin. Dzienniki tutejsze uważają doniesienie *Dresd. Nachr.* o ustąpieniu Caprivi'ego za tendencyjne kłamstwo.

Kijów. Z pośród załogi tutejszej uwięziono 9 oficerów. Jestto rzecz najzupełniej pewna,

Nowy Jork. Wskutek nieostrożności jednego z robotników włoskich, który w pobliżu znacznej ilości dynamitu, zaprószył ogień, nastąpił wybuch w warsztatach *Tunel-company*. Mimowolny sprawca nieszczęścia zginął na miejscu, mnóstwo robotników odniosło ciężkie rany. Szkody są olbrzymie. Huk słyszano na kilka mil wokoło.

Nenagh. Obwinionego o zamachy dynamitowe w Dublinie i aresztowanego Kewansa wypuszczono na wolność.

Milwaukee. Jakiś złoczyńca podrzucił bombę pod wagon tramwajowy. Bliższych szczegółów brak dotąd.

Sofja. Władza duchowna wskutek podszeptów rosyjskich występuje przeciw uchwalonej przez Sobranje zmianie konstytucji zezwalającej księciu i jego dzieciom wyznawać religję katoilcką. Egzarcha bułgarski protestuje przeciw tej uchwale. Stambułow gotów jest rozpędzić synod, gdyby tenże chciał zająć wrogą w obec rządu postawę. Gdyby egzarcha trwał w swym uporze rząd zamierza pozbawić go niektórych dochodów, wynoszących 300.000 fr. rocznie.

Paryż. Analiza wnętrzności Reinacha wykazała, iż tenże nie umarł wskutek trucizny. Dr. Brouardel orzekł, iż Reinach zmarł naturalną śmiercią.

Paryż. Nowa eksplozja w Paryżu i to w miejscu, gdzieby się tego najmniej spodziewać można, bo w prefekturze policji, w samej izbie inspekcyjnej. Kto podłożył bombę, dotąd niewiadomo, do jakiej jednak warstwy społeczeństwa się zalicza, zgadnąć nietrudno. Szkody niema prawie żadnej, wrażenie przecież silne w mieście i potrochu nowa panika. Obawiają się nowej ery zamachów dynamitowych

NADESŁANE.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	216·50	219·50
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	245·—	248·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banka kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	315·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
„ „ wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
„ 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·0	99·—
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	99·—	99·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	96·50	97·20
„ wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·8
„ 4½% wylosowalne w 52 latach	100·—	100·70
„ 4% wylosowalne w 56 latach	94·60	95·3

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	54·—	57·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacyi 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·90	95·60
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·40	102·10
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
„ 4½% „	98·30	99·—
„ 4% „	92·30	93·—

V. Losy.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Miasta Krakowa	23·50	25·50	Miasta Stanisławowa	36·—	—·—

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·18¾	1·24
Napoleondor	9·54	9·64	„ „ papierowy	1·18¾	1·20¾
Pół imperjał	9·70	—·—	100 marek niemieckich	58·90	59·20

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny	osobowy	osobowy	osobowy	osobowy	mieszany
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów					9^{01}	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		2^{57}	9^{10}	7^{21}		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2^{45}	9^{17}	6^{38}		
Z Suczawy	10^{09}		7^{56}	1^{43}	7^{06}	
Z Kimpolunga	10^{09}		7^{56}			
Z Radowiec	10^{09}		7^{56}		7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}				7^{06}	
Z Nowosielicy			7^{56}		7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}			1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz				1^{42}		
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	2^{35}		
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełżca						4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej						8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	10^{38}		
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}			3^{22}		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Radowiec	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}			3^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej			6^{16}	10^{31}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa				10^{31}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu			6^{16}		7^{41}	
Do Bełżca i Sokala						9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej						7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Ogólnie znany piękny obraz A. Löfflera **„Czarniecki na łożu śmierci“** (oleodruk wielkości 92/65 cm.), który dawniej kosztował **6 złr**, sprzedaję, dopóki mały zapas starczy, po zniżonej cenie **1 złr. 80 ct.** (z przes. franco 2 złr.). **F. Niżałowski,** Lwów, Hotel Żorża.
238 25—?

Gdy mi potrzeba inserować
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez
Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ulica Kopernika 11.
27 147—300

„IMPRESSA“ we Lwowie

dla ogłoszeń w sprawach handlowo-przemysłowych Przyjmuje i ogłasza w **dziennikach** wszelkie realne obznajomienia (anouse) bardzo tanio, zarazem przyjmuje i wykonuje po najtańszych cenach klisze do anonsów.

Wybór pism:
Lwowska Gazeta, Przegląd, Diło, Kurjer Polski, Dziennik Polski, Hał. Rus, Kurjer Lwowski, Gazeta Narodowa, Narodna Czasopyś, Śmigus, Reforma, Czas, Kurjer Polski (Kraków), Gazeta Polska (Czerniowce) i wiele innych.

Wystarczający adres Biuro **„Impressa Lwów“.**

Motto: Czem para dla maszyny, tem anons dla każdego przemysłowego interesu.

Potrzebny jest do pomocy
do lasu młody człowiek
obeznany z gospodarką leśną. Zgłoszenia do zarządu dóbr **Jabłonów** poczta **Suchostaw.**
309 1—4

Prosimy czytać, bo to dobra wiadomość dla wszystkich

GONIEC i ISKRA

Czasopismo illustrowane

wychodzi we Lwowie od lat szesnastu. — Posiada mianowicie obfitą, ciekawą, pożyteczną i patryotyczną treść, wśród której **zawsze drukuje zajmujące powieści.**

Nikt się nie zuudzi, k żdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej.
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca“
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!
Co dobre, piękne, na szpalta h nie zgaśnie
Dobro pogłaszcze, złe na odlew chlaśnie.

„Goniec i Iskra“ zamieszcza illustracje portretowe i dowcipne szkice humorystyczne. Wraz z **osobnym dodatkiem** illustrowanym wychodzi cztery razy na miesiąc. Dla prenumeratorów rocznych i półrocznych **osobne premie bezpłatne.** Nadsyłający prenumeratę roczną (8 zł.), oprócz całorocznej przesyłki „Gońca i Iskry“ otrzymują natychmiast trzy zeszyty illustrowanych **„Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego“** oraz powieść w trzech częściach H. D. Cnamskiego p. t. **Nasze Życie**; nadsełający półroczną prenumeratę (4 zł.) otrzymają natychmiast tylko trzy zeszyty illustrowanych **„Klejnotów humoru satyry i dowcipu polskiego“.** Prenumeratę przesłać można w każdej chwili, numera z początkiem drukujących się powieści przeselają się bezpłatnie. Prenumerata kwartalna wynosi **2 zł.** Nadto, **wszyscy abonenci.** otrzymają natychmiast i **bezpłatnie Numer pamiątkowy,** zawierający wizerunek **całego wojska polskiego** (oficerów i żołnierzy) wraz z portretem ostatniego obrońcy Warszawy: **jenerała Sowińskiego.** Prenumeratę najdogodniej przesełać w listach rekomendowanych, lub przekazem pocztowym pod adresem.

Administracya Gońca i Iskry
Lwów ulica Kraszewskiego l. 23.

Mechaniczny warsztat
FERDYNANDA WALLNERA
306 **Wiedeń, X., Uhlandgasse Nr. 8 i 10.** 4—18

Specjalność: telegrafy, telefony, piorunochrony, zakładanie rur do mówienia, aparatów kontrolnych przeciw włamaniu się, — odnośne aparaty przytwierdza się na drzwiach, oknach, kasach, biórkach itd. *Cenniki gratis.*

Sklepy własne: Lwów, ulica Kopernika l. 3 i ul. Halicka l. 11

Jan Ihnatowicz

Filie: w Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerwiowcach Rynek l 2.

Fabryka we LWOWIE ulica Sykstuska l. 25.

Nigretina.

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 zł. 4

Środki do wywabiania plam.

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. d. 35 ct. — **Benzolina,** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct — **Etilina,** wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina,** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. **Oksalina,** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. — **Brazylina.** materje czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quilaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe
pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania pudełko po 5, 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 10, 20, 50 ct. i 1 zł.

ATRAMENT czarny kampeszowy
nie pleśnieje. nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony
flaszka 10 i 15 ct.

Farby do stempli
niebieska, fioletowa, czerwona, czarna — flaszeczka po 15 ct.
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flaszka 30 ct.

MASŁO!
paczka 5-kilowa brutto i franco
I. strefa 5 zł. 25 ct.
II. „ 5 „ 35 „
303 wysyła 4—4
do 15. stycznia 1893
Zarząd dóbr
Oblaźnica poczta Nowe Sioło (koło Stryja).

Fabryka Bilardów
Maksymiliana Andreaschka
251 we Lwowie 10—10
ul. Karola Ludwika l. 29,
poleca wszelkie wyroby bilardowe po najtańszych cenach.
Przyjmuje zamówienia na nowe bilardy oraz reparacje i zamienia stare na nowe.
Cena bilardów z marmurowemi płytami od 120 do 500 złr.
Utrzymuje na składzie kije, kule i wszelkie inne przybory bilardowe po najumiarkowańszych cenach.

Leon Janikowski
zegarmistrz
271 **we Lwowie, ulica Teatralna l. 16.** 4-4
poleca swój obfity skład
zegarków złotych srebrnych i niklowych
z pierwszorzędnych fabryk genewskich i francuskich,
utrzymuje na składzie wielki wybór
zegarów ściennych, stołowych i pędułowych, BUDZIKÓW różnego rodzaju
przyjmuję **wszelkie naprawy zegarków,** zegarów ściennych. **grających, starożytnych,** także odnawianie tychże uskuteczniam w jak najkrótszym czasie *pod gwarancją*
po cenach najtańszych.

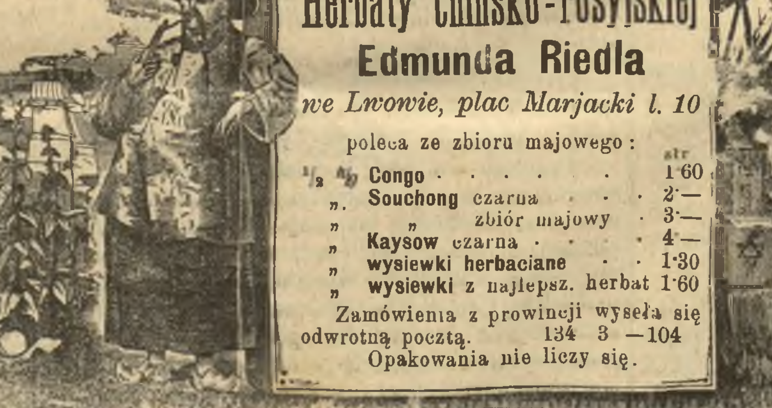
Krawatki, Kołnierze i Manszety.

Pledy i Deszczochrony.

Magazyn płócien i stołowej bielizny oraz gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
przy placu Katedralnym vis à vis kościoła we Lwowie.
poleca na sezon jesienny i zimowy wszelkie możliwe trykotowe towary z jedwabiu, wełny, bawełny i nici
241 posiada wyłączny skład 7—1
Bielizny normalnej Systemu Prof. Dra Jaegera wyrobu Fryderyka Redlicha w Bernie za niezrównaną w dobroci uznaną po przystępnych cenach.

Chustki jedwabne.

Pończochy, Pończoszki i Skarpetki.



Handel
Herbaty chińsko-rosyjskiej
Edmunda Riedla
we Lwowie, plac Marjacki l. 10
poleca ze zbioru majowego:

		złr
½ kg	**Congo**	1·60
„	**Souchong** czarna	2·—
„	„ zbiór majowy	3·—
„	**Kaysow** czarna	4·—
„	**wysiewki herbaciane**	1·30
„	**wysiewki** z najlepsz. herbat	1·60

Zamówienia z prowincji wysełą się odwrotną pocztą. 134 3 —104
Opakowania nie liczy się.

Centralne Biuro Sprawunków dla Prowincyi
we Lwowie, Kopernika 11, — Telefon nr. 225,
Adres telegramu: „Bióro sprawunków“.

Bióro Sprawunków uskutecznia wszelkie zamówienia tak do użytku domowego gospodarstwa jak handlu i przemysłu bezwłocznie, ściśle, pewnie i odpowiednio do wyrażonych życzeń, z najlepszych źródeł miejscowych krajowych i zagranicznych, po cenach możliwie najniższych. — Przesyłkę towarów uskutecznia się tylko za pobraniem. — Jako prowizję policza się 5%. — Za opakowanie
17 policza się po cenie kosztów własnych.

Fortepiany i pianina **na raty** — od 300 do 700 zł. Sławne **harmonia amerykanskie** od 80 zł. Ponieważ sam płacę **cło i transport** do każdej stacji kolejowej, zatem każdy instrument jest **o 40 do 80 zł. tańszy u mnie** niżw każdym składzie — nawet niż w fabryce, gdzie trzeba zapłacić cenę fabryczną (wyższą niż u mnie) i ponosić koszta i ryzyko transportu. **Używane instrumenta** od 30 zł. — Używane instrumenta **mieniam na nowe.** — **Niezawodna tynktura ochronna od molów,** robactwa, stonóg etc. (do fortepianów i mebli) 1 zł. (dla moich odbiorców bezpłatnie).

Ant. Sidorowicz w Kołomyi
b. dyrekt. Tow. muzyczn.

Wyjątki ze świadectw:

Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza **fortepian bardzo dobry i ozdobny** kosztował mnie znacznie **taniej** niżeli podług cennika fabrycznego, nadto p. **Sid. sam opłacił transport.**
Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u WPana — wszędzie żądano odemnie 50 do 80 zł. drożej. Dziękuję etc.
A. Studzieński, Lwów, *Łyczakowska.*

Wszyscy znawcy chwalą bardzo pańskie pianino (itd.). *Dr. Lambert* w d. Tuzli (Bośnia).

.... w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego **w Wiedniu, kupiłam wiedeński fortepian u p. Sidorowicza,** gdyż ofiarował **łatwiejsze warunki** niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.
Am. Aleksaadrowicz, Wiedeń, Rudolfskaserne.

Harmonium od pana wszystkich zachwyca, — przyczem cena zadziwlająco niska. *Ks. prob Porębski* w Sassowie.

Z całem uznaniem za wyborny fortepian.... (itd.). *Dyr. R. Wittig* w Bieczu.

Takież pochlebne listy przesłali mi: Wny Morawski c. k. prokurator w Samborze, Wna Lenczowska, Lwów, ul. Czarneckiego, Wny Mielnicki, Kraków, ul. Szpitalna. Wny Komorowski, Słoboda rungurska. Ks. H. Kurbas, N. Sioło (koło Zbaraża). Wny Kropaczek, c. k. komisarz, Brody. Wny Malinowski, c. k. adjunkt, Tarnobrzeg. Wny Sheybal, c. k. komis. Sambor. Wny Dr. Skomorowski w Kutach i wielu wielu innych, których listy na żądanie okazać mogę.

Od wielu lat sławna **Benignina** **na piegi i plamy na twarzy.** Znakomity ten środek piękności przewyższa wszelkie dotąd polecane wyroby. Działa **nieochybnie szybko i bez śladu.** — Cena 70 ct. Płyn 40 ct.

Pańska BENIGNINA jest niezrównaną .. Józ. Krynicka, Lwów, ul. Czarneckiego.

Karpackie ziółka **bardzo skutecznie przeciw katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, chorobom krtani, płuc i piersi.** — Kto tylko próbował, nie może się dość nachwalić **znakomitego skutku** moich **prawdziwych ziółek,** przestrzegam jednak, że ziółka, nie noszące mego nazwiska nie mają nic wspólnego (prócz pożyczonej nazwy) z **prawdziwemi ziółkami karpackiemi,** których sposobu przyrządzania nikomu nie udzieliłem. — **Cena 20 ct**

Pańskie ziółka karp. są prawdziwem dobrodziejstwem. K. Lisiecki, Lwów, Jagiellońska.
Proszę na zapas o 3 paczki „karpackich ziółek“ które okazały się bardzo skuteczne. A Iwanicki, poczmistrz w Cucyłowie.

Wielm. Panie! Pańskie ziółka są mi jedynem lekarstwem, a mam już wyżej 90 lat! proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longschamps w Megyes (Siedmiogród).

Co 4 tygodnie świeży transport **herbaty chińsko-rossyjskiej** (od 3 do 6 zł. za ½ kilo). — **Wody mineralne** wprost ze źródeł — **Ecailant na odgniotki** 48 ct. — Balsam **na odmrożenie** 48 ct. — Wyborny **ocet winny** i włoska **oliwa**. Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne, — mydła, szczoteczki do zębów etc.

Apteka Sidorowicza w Kołomyi.

Nie masz nic w świecie lepszego do polecenia na żołądek *a osobliwie w czasie panujących epidemji* jak

Wódka z ziół leczniczych
księdza Kneippa
106 powszechnie dzisiaj uznana 54—300

KNEIPPÓWKA.

Kneippówka składa się z kilkudziesięciu najzdrowszych ziół leczniczych mających cudowne dla organizmu własności.
Kneippówka wzmacnia i ogrzewa żołądek, przez co chorobliwe bakterje nie mają do niego przystępu.
Kneippówka odnawia krew i odmładza organizm — *bo w ziołach tylko leży owa tajemnicza odradzająca siła.*

Cena flaszki 1 złr. a. w.

Do nabycia wyłącznie w Składzie materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wielki srebrny medal 1890 Wiedeń. | **M. GAUGL** | **Dyplom złotego medalu 1891 Wiedeń.**

c. k. nadworny dostawca — Wiedeń V., Giessaufgasse 11.

wynalazca patentowanej
bezporowej nieprzemakalnej masy
307 poleca się do wykonywania 1—5
materjału i płaszczów wszelkiego rodzaju
z tej masy według własnego oryginalnego wynalazku.

Według prób hr. Rudolfa Schafgottsch we Wiedniu I. Dorotheagasse 12, wykonanych między narodami na całym świecie i na przylądku Kap i nad Nilem, masa ta jest nieprzemakalną. Setki uznań złożone są w Wys. Ministerstwie rolnictwa we Wiedniu.

Cenniki gratis. — Wysełka za pobraniem.

Hotel Warszawski
we Lwowie

zupełnie odrestaurowany, pozostaje od dnia 1. Maja pod nowym zarządem i prowadzony jest na sposób warszawski.
Ceny zniżone. — Usługa szybka.
Omnibus na dworzec kolei żelaznej. — Telefon.
25 pism krajowych i zagranicznych
90 dla użytku gości. 22—104
Powóz elegancki.

Restauracja prowadzona na sposób warszawski i przez warszawskiego kucharza. — Ceny niższe od innych miejscowych cen restauracji hotelowych.
Omnibus hotelowy przywozi gości z dworca kolei **po 20 ct.** od osoby wraz z pakunkami.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych

Piątek 29 grudnia. O g. 7 w. próba chóru mieszanego w „Lutni". — O g. 8 w. zebranie towarzyskie w Klubie pocztowym. Wstęp tylko dla członków i ich rodzin. — O g. 6 w. popis miejskiej kapeli „Harmonja" w miejscowym teatrze.

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.— Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki.

Do połowy grudnia nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione [illegible] muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak głowacica i płotka.

Kalendarz. **Dziś: św. Dawida kr. i św. Euzebjusza b.; jutro: św. Sylwestra papieża i Melanii.**

Rocznice. **Ostatnie lata panowania króla Jana III w wysokim stopniu były dla niego przykre i zatruwały mu życie. Zawsze słaby i uległy dla żony, narażał się rozmaitym dostojnikom koronnym, którzy nie mieli u królowej łaski. Król w słabości swej dla królowej, nawet jej kaprysom folgował i jej niełaską dotkniętych, przy donacjach pomijał, przez co ich niechęć na siebie ściągał. Sejmy odbywały się wśród krzyków i pogróżek przeciw królowi. Na sejmie otwartym w grudniu 1688 roku wybuchły nawet nieprzyzwoitości.**

Na posiedzeniu *dnia 30 grudnia 1688 r., Jan Pieniążek, wojewoda sieradzki, w sposób gwałtowny wystąpił przeciw królowi,* wyrzucając mu zawarcie z Moskwą niekorzystnego traktatu Grzymułtowskiego. Potem biskup chełmski Kazimierz Opaliński, obrażony, że go katedra kijowska minęła, odezwał się do króla: „albo panuj sprawiedliwie, albo przestań panować!" Smutne to wspomnienie godne zanotowania dla przestrogi dzisiejszych pokoleń.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 29 Grudnia.

Z Kasyna powszechnego. Dnia 31 b. m. (w sobotę) odbędzie się w salach Kasyna powszechnego loterja fantowa (tombola) a potem tańce. Początek zabawy o godzinie w pół do 8 wieczorem. Wstęp dla członków bezpłatny za biletami.

Poświęcenie. Dnia 5 stycznia nastąpi uroczyste poświęcenie nowej siedziby, przeznaczonej dla zakładu brata Alberta. Gmina miejska zakupiła dom od pani Helclowej, naprzeciw Bonifratrów, w którym pomieszczone będą wszystkie oddziały fabryki giętych mebli, [illegible] przy zakładzie brata Alberta, również przeniesione będzie i schronisko dla mężczyzn i kobiet. Obecne pomieszczenie brata Alberta, służyć będzie jako lokal zapasowy.

Z „Pracy". Niezwykle interesująco się zapowiada zabawa towarzyska w lokalu „Praca" w dniu 1 stycznia p. r. Początek zabawy o godz. 6 wieczorem. W programie figurują: tombola i tańce.

Bilet pojedynczy dla członka kosztuje 15 ct., familijny 50 ct., dla nieczłonka 30 ct., familijny 1 złr.

Cena losu na tombolę 10 ct., co trzeci wygrywa.

Czysty dochód z zabawy przeznaczony na cele bibljoteki Stow. „Praca".

Nowa organizacja. Dowiadujemy się, że wkrótce nastąpić ma nowa organizacja personalu krakowskiego Tow. Dobroczynności.

Na głodne dzieci. W dalszym ciągu złożyli na ciepłe obiady dla głodnych dzieci: 50 złr. Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, 10 złr. p. Birnbaum Juda, po 6 złr. pp.: Kieszkowski Henryk, Chęciński (skład futer), po 5 złr. pp.: dr. Kastory Wł., Marfiewicz Michał, Surzycka Marja, Rożnowski Stanisław, po 3 złr. pp.: Macharski Fran., Dąbrowski Michał, Głowacki Wacław, dr. Creizenach Vit., Kulikowska Konstancja, Rosner Leon., po 2 złr. pp.: dr. Bandrowski, Krasucki Antoni, Kulczyński Roman, Matkowski Rudolf, Siedlecki Stan., Lubomęski W., Zajączkowski K., Stachowicz W., Zieleniewski M., 1 złr. 30 ct. Pisarze Kasy oszczędności m. Krakowa, po 1 złr. pp.: Babiarz Michał, Sulikowski A., Warzeszkiewicz Stan., Dewechy Konrad, Uznański Karol, Wiater Józef, 5 klg. słoniny pani Lenertowa.

Kolczyk złoty z brylancikiem znaleziono w dniu 23 b. m. w Sukiennicach. Odebrać go można w Administracji *Kurjera Polskiego.*

Zaczadzenie. Posługacza Wojciecha B., zamieszkałego przy łaźni parowej na Kazimierzu pod l. 7, znaleziono w czwartek rano bez życia. Przyczyną śmierci było zaczadzenie.

Kradzieże. Profesorowi J. Rozwadowskiemu niewiadomi sprawcy skradli bieliznę w wartości 70 złr., oraz wiktuały na 3 złr.

Marjanna Grz., narzeczona Macieja W., rewizora wagonów kolei, skradła temu z zamkniętego kufra kwotę 20 złr. i 2 talary.

Policja przyaresztowała dnia 28 b. m. za różne przekroczenia 11 osób, z tych 4 za pijaństwo, 1 za kradzież.

† Zmarli. Katarzyna z Niedźwieckich Kosterkiewiczowa, matka zarządcy drukarni uniwersyteckiej, przeżywszy lat 82, zmarła w Krakowie dnia 28 b. m. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 16 przy ulicy Wolskiej nastąpi w piątek dnia 30 b. m. o godzinie 3 po południu wprost na cmentarz miejscowy.

Dnia 30 grudnia.

Dr. Schmidt, wiceprezydent Magistratu wyzdrowiał i z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

Z Tow. pedagogicznego. Walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego, które nie przyszło do skutku z powodu braku potrzebnego kompletu, odłożone zostało na dzień 6 stycznia p. r.

Z teatru. Sala teatralna wczorajszego wieczoru była przepełnioną. Dawano „Wet za wet" Chmurki i „Wielkomiejskie powietrze". Artyści świetnie usposobieni z niekłamanym humorem oddali swe role. I wszystko byłoby pięknie i ładnie, gdyby nie przypadek z kartkami w „Wet za wet", który pomięszał całą intrygę zręcznej jednoaktówki. Straciła na tem najwidoczniej wyrazistość akcji komedyjki Chmurki. Publiczność słuchająca po raz pierwszy przygód młodej wdówki Zuli na letniem mieszkaniu próżno starała się wytłómaczyć znaczenia bilecików Henryka.

Czyja w tem wina? nie chcę przesądzać, ale to mogę orzec śmiało, że całe pogmatwanie intrygi spoczywa w nieuwadze artystów i w braku wspólnego porozumienia się, a jak kto woli — w złej informacji reżyserskiej.

Takich błędów, jak wczorajszy, w imieniu dobra artystów, radzę na przyszłość unikać.

Dziś w teatrze popis miejskiej kapeli „Harmonja".

Autentyczne. Do jednej z księgarń krakowskich (możemy w każdej chwili wymienić firmę) przyszedł jakiś młody pan i zażądał... *libretta* do „Damy kameljowej". Winszujemy Sarze jej słuchaczy.

Z Rady m. Krakowa.

Dar hr. Andrzeja Potockiego. — Polszczyzna instrukcji i jaki tekst jest oryginałem: polski czy niemiecki? — Wybór komisji dla spraw stacji obserwacyjnej. — Datki. — Prowizoryczne załatwienie sprawy wyższych kursów żeńskich przy muzeum im Baranieckiego.

Posiedzenie wczorajsze z dnia 29 b. m. rozpoczęło się przed 6 wieczorem przy znacznym stosunkowo komplecie radców.

Posiedzenie to dobrze się zapisze w kronice miasta. Załatwiono wiele spraw oddawna zalegających, inne przynajmniej — czasowo uregulowano.

P. sekretarz Kosiński odczytał pismo ck. Namiestnictwa zatwierdzające mianowanie p. Aleksandra Gottlieba, dyrektorem zakładu obserwacyjnego w Prądniku Białym. Odczytał również zawiadomienie, iż hr. Andrzej Potocki na rzecz ubogich miasta ofiarował 500 centnarów węgla.

Rada uchwaliła za ten dar hojny wyrazić hr. Potockiemu podziękowanie.

Dyrektor Niedziałkowski referował w dalszym ciągu sprawę instrukcji dla zakładu obserwacyjnego w Prądniku Białym. Obecnie w myśl uchwały z poprzedniego posiedzenia otrzymali już radcy przekład polski.

W dyskusji r. m. Chrzanowski zapytał, dla czego w myśl odezwy Sejmu nie urządzono stacji tak, aby w niej i nierogacizna i woły mogły być obserwowane. Byłoby nawet praktycznem połączenie dwóch takich stacyj. — Uniknęłoby się podwójnych kosztów administracji, a jeden dojazd kolejowy zupełnie byłby wystarczający.

Ref. Niedziałkowski wyjaśnia, iż w myśl obow. przepisów sanitarnych połączenie podobne nie jest możliwe, zaraza bowiem łatwo przechodziłaby z gatunku na gatunek.

P. prez Szlachtowski zapewnia, że i o stacji obserwacyjnej dla wołów pomyśli się zczasem.

Sprawa powyższa, jak czytelnicy sobie przypomną, była poruszana już na jednem z poprzednich posiedzeń, podówczas przez r. m. Chęcińskiego.

R. m. Rotter ostro skrytykował polszczyznę przekładu, wnosząc, aby instrukcję przyjęto, ale jej zestylizowanie przekazano specjalnej komisji.

Nad stylizacją instrukcji wszczyna się dłuższa dyskusja, w toku której mowcy poruszają również kwestję, co jest właściwie oryginałem, a co przekładem, czy tekst polski czy niemiecki.

W toku dyskusji r. m. Rotter zmienia swój wniosek o tyle, iż stylizację radby zlecić magistratowi.

Wniosek r. m. Rottera podejmują inni. W końcu na wniosek r. m. Kwiatkowskiego wybraną zostaje specjalna komisja złożona z r. m. Domańskiego i r. m. Pieniążka, tego ostatniego, jako prawnika, a więc znawcy nazw fachowych prawniczych.

R. m. Chrzanowski zrobił uwagę, iż tekst polski jest w Galicji oryginałem, tekst niemiecki jest wobec niego przekładem.

Do Namiestnictwa wysłać więc wypada tekst autentyczny, jako polski. Tekst niemiecki może być załącznikiem.

R. m. Styczeń powiada: był ongi Kraków miastem niemieckiem. Było to kilka wieków temu wstecz. Ale nie dzisiaj.

R. m. Domański oznajmia, iż druki uniwersyteckie tylko w tekście polskim są autentyczne, i tak też bywają przesyłane do ministerstwa. Tekst niemiecki jest zawsze przekładem.

W końcu p. prezydent Szlachtowski na wyraźne zapytanie r. m. Chrzanowskiego stwierdza, iż oryginałem jest tekst polski.

Z kolei następuje wybór komisji dla spraw stacji obserwacyjnej. Komisję tę uchwalono utworzyć na poprzedniem tajnem posiedzeniu.

Na zapytanie r. m. Muczkowskiego, co za zadanie być ma tej komisji, odpowiada p. prezydent Szlachtowski, iż zakres jej działania określi praktyka. Z góry nie da się on oznaczyć.

Wynik wyborów do komisji, jak stwierdzają skrutatorzy r. m. Chyliński, Ichheiser i Kwiatkowski jest następujący:

40 głosujących;

38 głosów otrzymał wiceprezydent Friedlein;

36 głosów — r. m. Beringer;

23 gł. — r. m. Redyk.

Rada uchwala bez dyskusji zasiłek dla Macierzy polskiej w Cieszynie w kwocie 100 złr.

Ref. sekcji IV r. m. Zoll przedstawia podobnież prośbę dyr. szkoły polskiej w Paryżu.

Na rzecz tej szkoły uchwaliła Rada miejska krakowska w 1885 roku stałą zapomogę w kwocie 250 złr. pod warunkiem wszakże, aby zarząd corocznie petycjonował.

Zarząd szkoły o powziętej uchwale nic nie wiedział.

Dopiero w 1890 roku, kiedy uchwalono ponownie zapomogę, zarząd odniósł się z zapytaniem do banku galicyjskiego dla przemysłu i handlu, jak się rzecz miała z latami poprzedniemi i otrzymał wyjaśnienia. Zarząd upraсza więc o wypłacenie całej kwoty 1.500 złr., jaka przypada za lata 1885—90.

Sekcja szkolna dla ułatwienia wnosi, aby wypłatę rozłożono na trzy roczne raty po 500 złr., płatne w latach 1893, 4 i 5, jako dodatek do zwykłej zapomogi w kwocie 250 złr.

Krok podobny nie byłby bez precedensów. Coś podobnego zdarzyło się już raz odnośnie do Towarzystwa Wincentego à Paulo. Towarzystwu zwrócono niewyasygnowane kwoty.

Wniosek sekcji szkolnej przechodzi.

Uchwala Rada miejska potworzyć dla uczniów szkoły przemysłowej wieczornej w ogrodzie angielskim paralelki i przeznacza na cel ten kwotę 380 złr. rocznie, począwszy od 1893 r.

Dla filji szkoły przem. wieczornej kazimierskiej, umieszczonej w gmachu szkolnym przy ul. Dajwór, przeznacza Rada miejska 180 złr. rocznie, jako płacę dla kierownictwa, jakiego tej filji dotychczas niedostawało. Na Dajwór przenosi się zarazem jeszcze jedną klasę z byłego ratusza na Wolnicy. Wobec tego na Wolnicy pozostaje 5 klas, na Dajworze będą odtąd 3 klasy.

W dalszym ciągu obrad załatwiono prowizorycznie sprawę wyższych kursów żeńskich im. Baranieckiego.

Referent prof. dr. Zoll imieniem sekcji IV postawił następujące wnioski:

1. Wnioski r. m. Jordana i Jakubowskiego, zmierzające do zmiany projektowanego statutu i programu nauk w kursach im. Baranieckiego, odsyła się sekcji IV do zbadania i sprawozdania.

2. Ktokolwiek z radców miejskich w tym kierunku uczynić chce jaki wniosek, winien go złożyć do prezydjum w ciągu 14 dni, a wnioski te odesłane będą sekcji IV do zbadania i sprawozdania.

3. Prowizoryczne otwarcie kursów na podstawie przedłożonego projektu statutu i programu nauk przyjmuje się do wiadomości.

R. m. Karol Pieniążek stawia następujące wnioski, w których tkwi poprawka:

1. Zatwierdza się t y m c z a s o w o projektowany statut organizacyjny wyższych kursów dla kobiet imienia dra Adrjana Baranieckiego, oraz program nauk dla wydziałów literackiego, przyrodniczego i artystycznego w tychże kursach.

2. Wzywa się sekcję IV, aby uwzględniła zdania w dyskusji objawione, zastanowiła się nad reformą dotychczasowych kursów przy Muzeum techniczno-przemysłowem i ewentualnem ich połączeniem pod imieniem kursów Baranieckiego z kursami dopełniającemi przy szkole św. Scholastyki, i przedłożyła Radzie miejskiej przed końcem 1893 r. odpowiednie wnioski.

Zdaniem r. m. dra Jakubowskiego, wnioski r. m. Pieniążka sprawę przecinają, a nie rozwiązują. Godzi się r. m. Jakubowski raczej na wnioski sekcji.

R. m. Pawlikowski uważa wnioski sekcji za jaśniej sformułowane. W sformułowaniu r. m. Pieniążka widzi jak gdyby imputowanie Radzie, iż zdania wyrażone podczas dyskusji znalazły w niej poklask.

Wnioski r. m. Pieniążka upadają. Przechodzą wnioski sekcji IV.

W końcu ref. Skrzyniarz przedstawia potrzebę kredytu 3000 złr. na pokrycie kosztów zlewu ulic miasta w lecie. Duże koszta pociągnęła za sobą akcja antycholeryczna. W dyskusji r. m. Rząca wdaje się w krytykę systemu polewania i zapowiada odnośne wnioski. 3000 złr. Rada uchwala.

Ostatnie telegramy.

Dnia 29 grudnia.

Mianowania.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza następujące mianowania i przeniesienia adjunktów:

Przeniesieni zostali Kuzia do Kent, Balzar do Leżajska, Hałatkiewicz do Bochni, Krzyszkowski do Tyczyna, Leichamscheider do Gorlic, Koch do Jordanowa.

Mianowani zostali adjunktami kolegialnymi przy sądach: Gruener w Tarnowie, Dąbrowiecki, Galziński i Zelek w Krakowie, Cycoń i Dobrowolski w Nowym Sączu, Maryniarczyk w Jaśle, Staszczak w Rzeszowie.

Adjunktami mianowani zostali auskultanci z przydzieleniem: Niklewicz do Czarnego Dunajca, Czerny do Krosna, Jarosz do Dąbrowy, Bibro do Pilzna, Lopatiner do Limanowy, Scibor do Wojnicza, Kurkowski do Żabna, Jasiewicz do Mszany Dolnej, Federowicz do Głogowa, Ozimek do Leżajska.

Dnia 30 grudnia.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza brzmienie traktatów handlowych z Hiszpanią i Serbią, obwieszczenie o upaństwowieniu sieci telefonicznej w Wiedniu, przepisy dla nowych zakładów komunikacyjnych tamże, wreszcie nowelę o podatku gieldowym. Wychowańcom lwowskiej szkoły leśniczej przyznało ministerstwo przywilej jednorocznej służby wojskowej.

Praga czeska. W tut. radzie miejskiej młodoczech, profesor szkół średnich Meisnar postawił wniosek wprowadzenia w życie prawa Kwicały. Żądali tego już przed laty Jul. Gregr i Sokol. Brzeznowsky uderzył gwałtownie na żydów, którzy swe dzieci kształcą w szkółkach niemieckich. Żydzi drażnią uczucia narodowe czeskie, i popychają Czechów w objęcia antysemityzmu.

Budapeszt. Zasłabła na cholerę 1 osoba, wyzdrowiały 2 osoby, leży w szpitalu 8 osób.

Arad. Skradziono na poczcie listy pieniężne na kwotę 6.961 złr. 22 cent.

Berlin. Dochodzi wiadomość, iż podejrzani o dostawę broni Dahomejczykom, poaresztowani przez Doddsa Niemcy, zostali wypuszczeni na wolność. Są to: Schramm, ajent hamburskiej firmy Gödelt; Buss, ajent hamb. firmy Wölber i Brohm, i Szwajcar Berth.

Hamburg. Zasłabło 7 osób na cholerę.

Altona. Zasłabły 2 osoby na cholerę.

Paryż. Prof. Brouardel złożył następujące orzeczenie sędziemu śledczemu Franqueville'owi. Zaraz po ekshumacji zwłok barona Reinacha prof. Brouardel rozpoznał, iż zaszło otrucie atropiną. Chemicy wszakże sądowi, Ogier i Boras nie wykryli we wnętrznościach śladów trucizny. Prof. Brouardel wówczas zmienił zdanie, i uznał, iż śmierć była naturalną.

Pomimo to chemicy tak są zdziwieni rezultatem własnych badań, iż żądają zezwolenia na ich powtórzenie raz jeszcze.

Paryż. Pisma półurzędowe wyrażają pogląd, iż jeszcze nie zostało stwierdzone, żeby Reinach zmarł śmiercią naturalną [illegible] urządzono nowe badania na trupie.

Paryż. Eksplodowała bomba przed mieszkaniem prefekta policji. Wypadek bez znaczenia, nie zrządził większej szkody.

Paryż. Przyczyną eksplozji przed domem prefekta policji była bomba prochowa.

Rzym. *Moniteur de Rome* oświadcza, iż dzięki energji episkopatu zalitawskiego niebezpieczeństwo walki kulturnej zostało na razie zażegnane. Obowiązkowe śluby cywilne już nie będą wprowadzone, państwo zawrze z kościołem, podobnie jak w Hiszpanji rodzaj umowy tej treści, iż przy każdym ślubie będą obecni urzędowi świadkowie.

Madryt. Frakcja Silveli założyła nowy dziennik *Tiempo.*

Sofia. *Swoboda* uderza gwałtownie na egzarchę. Forma rządu Bulgarji nie jest teokracją. Egzarcha jest złym patrjotą, który słucha podszeptów zagranicy.

Bukareszt. Senat uchwalił zerwanie traktatu handlowego z Włochami.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 29 grudnia.

Grand Hotel. H. Wolański z Janocka. — T. Gasiński z Tarnowa. — W. Polanowski z Podola. — R. Zgórecki z Paryża.

Hotel Saski. L. Mieroszewski z Czech. — B. Kleczyński z Krzeszowic. — J. Artzt z Wadowic. — Dr. J. Biesiadecki z Galicji. — H. hr Hristjani z Wolicy.

Hotel Drezdeński. J. Bobriker z Odessy. — Ks. K. Melański z Czudcza. — W. Denker ze Strzelca. M. Kotarbiński z Warszawy. — S. Riemschneider z Szczecina.

Hotel Pollera. T. Schein ze Lwowa.—A. Schwartz z Wiednia. — O. K. Dankiewicz ze Śniatyna. — Z. Dankiewicz z Żywca. — J. Matkowski ze Śniatyna.— R. Górski ze Lwowa.

Hotel Krakowski. L. hr. Graeve ze Lwowa. — K. Bielański ze Lwowa. — J. Zwiernicki ze Zwiernik.

Hotel Europejski. S. Schreier z Drohobycza.

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 29 grudnia 1892.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	119 50	119 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 95	59 10
20 to frankówka złota	9 58	9 60
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4 1/2% galic. Banku hipotecznego . .	98 30	98 75
5% " " " . .	100 75	101 25
5% " " " z 10% prem.	108 25	108 75
4 1/2% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 40
4 1/2% galicyjskiego banku krajowego	99 —	99 40
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 25
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	104 75	105 50
4% galicyjskie propinacyjne	94 75	95 25
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 40
5% " " " " II. Em.	101 —	101 50
4 1/2% pożyczki krajowej galicyjskiej .	98 25	— —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 25	25 —
" Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	17 75	18 50
" " węg. . . .	11 75	12 25
Węg. budowy tumu (Bazylik.) . . .	6 75	7 50

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 28 grudnia.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.81 do 7.82; na wiosnę 7.68 do 7.70; na maj-czerwiec 7.62 do 7.64; żyto na wiosnę 6.70 do 6.71; na maj-czerwiec —.— do —.—; kukurydza na maj-czerwiec 5.13 do 5.15; owies na wiosnę 5.91 do 5.92; rzepak na styczeń-luty —.— do —.—; nowy rzepak —.— do —.—; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Bydło. Za 100 kg.: Woły —.— do —.—; owce —.— do —.—; nierogacizna —.— do —.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 52.— do 53.—; słonina biała bez opakowania 46.— do —.—; łój —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.87 1/2 do 14.12 1/2; na wiosnę —.— do —.—.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń —.— do —.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń —.— do —.—; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.75 do 17.—; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 28 grudnia.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 67.— do 74.—; lepsza 75.— do 78.—; prima 79.— do 84.—.

Trjest dnia 28 grudnia.

Kawa za 100 kg.: Good Average 102.— do 104.—; Fair Average 98.— do 100.—; Ceylon pg. gatunku 137.— do 153.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 28 grudnia.

Cukier na grudzień 35.50 do 36.25; na styczeń 17.30 do 18.05.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7^{5} r. 8 r., 10^{30} r., 9^{20} w., 10^{55} w. — W kierunku **Wiednia:** 5^{40} r., 6^{40} r., 9^{25} r., 3^{5} pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy:** 5^{41} r., 9^{25} r., 6^{40} w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8^{50} r., 7^{5} w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5^{50} pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6^{20} r., 2^{25} pop., 8^{20} w., 9^{42} w.— Od **Wiednia:** 6^{45} r., 9^{44} r., 8^{45} w., 10^{8} w. — Od **Warszawy:** 7^{53} r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8^{45} w. 4^{18} w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6^{5} r., 10^{5} pop. — Z **Wieliczki:** 7^{15} w., z **Tarnowa:** 8^{55} r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

...duńskie, jelonkowe, reniferowe ... Bracia Bilewscy w Krakowie ... kangurowe z własnej fabryki, oraz rykotowe jedwabne i wełniane.

NA KOLĘDĘ! Obrazki świętych

poleca i przesyła do przejrzenia

tak własnego nakładu, jako też i obcych wydawnictw w największym wyborze i po najniższych cenach

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Poszukuje się odbiorców na mleko, które się wysyła w naczyniach plombowanych. Wiadomości udzieli stróż przy ulicy Kopernika Nr. 2 na dole. 2209

Pokój frontowy umeblowany, każdego czasu do wynajęcia. Ulica Szewska 7, III pietro. 2207 1 6

Pokoj kawalerski umeblowany z osobnym wchodem frontowy zaraz do wynajęcia. Ulica św. Anny Nr. 3 III. piętro. Dawny hotel Victoria. 2198 2 ?

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce" takowych „JANINA" Rynek Nr. 26. 2172 2

Prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne przyjmuje **księgarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.** Najnowszy katalog bezpłatnie. 2208 1 8

Potrzeba zaraz chłopca do roznoszenia gazet. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk."

Do sprzedania: Futro damskie „niebieskie lisy"; kożuch węgierski, kapy na łóżka adamaszkowe, jedwabne; portjery pluszowe ręcznie malowane; leloszówka, ul. Bracka 6. parter, Biuro koresp. i Dom komisowy. 2206 2 3

Pianino koncertowe, z metalową płytą, krzyżowe, czarne, rzeźbione, prawie nowe za przystępną cenę do sprzedania. Ulica Bracka 6, parter, Biuro koresp. i Dom komisowy. 12(5 2 3

Kawiarnia do sprzedania Wiadomość w Admin. Kurjera.

KSIĘGARNIA
L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka 40,

przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma

w kraju i za granicą wychodzące, zapewniając regularną i szybką ekspedycję tychże.

Katalog pism wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Na podarki gwiazdkowe

poleca wielki **wybór dzieł** dla młodzieży i dorosłych, oraz **książek do nabożeństwa** w przeróżnych oprawach.

Wypożyczalnia nut i książek

pod bardzo przystępnemi warunkami. 1... 6 11

Katalogi wysyłamy na żądanie odwrotnie i franco.

NA GWIAZDKĘ!

100 biletów wizytowych 65 ct.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykółów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych, towarów galanteryjnych, jako to; Albumów wszelkich wyrobów skórkowych, i ramek w najrozmaitszych gatunkach i t. p. Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie od najskromniejszych do najefektowniejszych od 15 ct. do 20 złr. Obrazki na setki i sztuki w najrozmaitszych wyrobach. **Szopki (Jasełka)** z narodzeniem Pańskiem bardzo misternie wykonane. Statuetki św. Pańskich od 5 cnt. do 60 złr. Wielki wybór papierów listowych w ozdobnych kasetkach po 100 szt.: pakowane od 28 ct. Przyjmuje się obrazy do oprawy w ramy i paspartous. Zamówienia z prowincji uskuteczna się odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie.

Julian Kurkiewicz

1130 **Kraków, Mały Rynek** (obok kościoła św. Barbary.

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA w KRAKOWIE

przyjmuje prenumeratę na wszystkie

czasopisma polskie i zagraniczne

naukowe, literackie i zawodowe

wyjąwszy polityczne. 1316 2 6

RESTAURACJA TURLIŃSKIEGO

w Krakowie,
w hotelu „pod RÓŻĄ".
Obiad za 1 złr.
Czwartek 29-go Grudnia.

ZUP.
Zupa cremme d'orge.
Consommé Royal.
Rosół.

PRZYST.
Rysolki z drobiu.
Krokiety z jaj
File z sandacza à la Norman.
Szt. mięsa, sos sardelowy.

PIECZ.
Rozbeuf angielski.
Lin au gratine.
Bef à la Stragonow.
Befsteak à la Godar.

LEGUM.
Gateau choisel.
Hrecuszki ze śmietaną.
Galaretka z melona.

Młody subjekt i praktykant

znajdą umieszczenie w handlu korzennym Fr. Lenerta w Krakowie. 1323 3 3

NOWOŚCI MUZYCZNE.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły: 1329 1 5

DO ŚPIEWU:

Mirecki Stanisław. *We śnie,* piosenka do śpiewu na jeden głos . . . . złr. —·50
Wroński Adam. *Śpiew Janka,* pieśń z towarzyszeniem fortepjanu . . . . —·50

NA FORTEPJAN:

Hock J. N., c. i k. kapelmistrz 13 p. *Echa minionych lat,* zbiór pieśni narodowych 1·20
Popiołek Teodor. *Czołem,* mazury . . . . —·80
Wroński Adam. *Kawalerskie mazury* . . . —·80
„ „ *Stefcia,* polka française . . —·50
„ „ *Warszawianka,* polka maz. —·50
„ „ *Z nad Wilii,* walce. . . . 1·—
„ „ *Hydropatyczny kadryl* . . —·80
„ „ *Do Śniatyna kucykami,* galopada . . . . —·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem", plac Marjacki 8.

poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz. z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku od 55 ct. za 100 i wyżej. kolrrowe atłasem ubierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki. drzewka i t. d oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne. Mając znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.

„PERONELLA"

źrebna po „THE DONNERHORN" **za 1500 złr. do nabycia. GRABOWNICA koło SANOKA.**

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKOW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

TEATRY AMATORSKIE

wydawane nakładem

JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

1. **Broń niewieścia,** kom. w 1 akcie z niem eck. 30 ct.
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani!** kom w 1 akcie z francusk. (Labiche) . . . . 40 „
3. **Łapka na myszy,** kom. w 1 akcie z franc. 30 „
4. **Partja pikiety,** kom. w 1 akcie z fr. (Fournier) 40 „
5. **Takie wszystkie,** kom. w 1 akcie z franc. 30 „
6. **Monogram,** krotochwila w 1 akcie Antoniego Siemaszki . . . . 40 „
7. **U doktora,** fraszka scen w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego . . . . 40 „
8. **Promyk słońca,** kom. w 1 akcie Franciszka Domnika. . . . . 40 „
9. **Kartka wycięta,** kom 1 akcie M. Dzikowskiego-Chamskiego . . . . 40 „
10. **Jam bogaty,** drobiazg dram. w 1 akcie Wład. Maleszewskiego . . . . 40 „
11. **Nie dojechali,** kom. w 1 akcie St. Graybnera 40 „
12. **Przestroga cioci Zosi,** drobnostka dram. w 1 akcie, wierszem, Wład. Sabowskiego . . . 40 „

Pod prasą:

13 **Wigilja św. Andrzeja.** 1081 2 ?

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach kraj. i zagranicz. lub wprost u Wydawcy,

Kraków, ul. Karmelicka 15, I piętro.

C. RIMLER

fabrykant **parasoli i parasolek**

w Krakowie,
przy ulicy Grodzkiej l. 12.

Poleca swój wyrób parasoli i parasolek podług najnowszej mody i za najumiarkowańszą cenę, oraz załatwia **reperacje wszelkiego gatunku** w najkrótszym czasie.

KSIĘGARNIA L. Zwolińskiego i Spółki

W KRAKOWIE,

poleca wydaną własnym nakładem, **zabronioną przez cenzurę rosyjską** najnowszą trzy tomową powieść współczesną

Zygmunta Kaczkowskiego

1311 pod tytułem 2 2

ZAKLIKA

Cena egzemplarza tylko złr. **3.50,** z przesyłką w opasce rekomend. złr. **3.75**.

Handel towarów korzennych

pod firma

J. SKLARCZYKA

w Krakowie, ulica Szczepańska 11,

towary korzenne i południowe, również Rum Jamajka, arak, wódki i likiery krajowe i zagraniczne. Piwo okocimskie marcowe i Bok. Wina węgierskie, austrjackie i szampańskie. Oliwę nicejską, Sardynki francuskie. Śledzie marynowane i wędzone. Ogórki kiszone znane z swej dobroci w Krakowie. Rydze marynowane i kiszone. Bryndzę węgierską i powidła tureckie.

Cognac kuracyjny oryginalny firmy A. SANDAU & Comp. in Cognac. 1 butelka cała 3 złr.

1312 3 3 **J. Sklarczyk.**

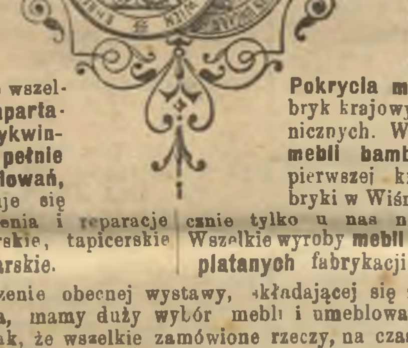
Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich I TOKARSKICH
ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo



handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

749 **Zarząd.**

Dra M. Fedorowicza
Stacja Grybów
RAFINERJA NAFTY w ROPIE

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych 40 50

855

Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

Wieś Ołpiny

w powiecie jasielskim jest do wypuszczenia

w dzierżawę

od 1 marca 1893

Uprasza się zgłosić do właścicielki. Poczta w miejscu. 1311 4 6

PIWO

z ekstraktem słodowym wyrobu

Konstantego WISZNIEWSKIEGO,
aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem, oraz idąc na spoczynek. 1315 4 10

Cena flaszki 36 centów.

Koce i derki na konie

oraz koce wojskowe i gunie na burki, wyrabiane w Mikuszowicach posiada w wielkim wyborze

Bazar wyrobów krajowych w Krakowie.

NA OBECNY SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

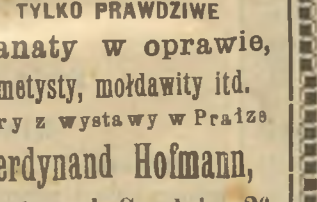
PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

w Krakowie, Filja: ul. Grodzka, l. 31. Fabryka: ul. Mostowa, l. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 1049



TYLKO PRAWDZIWE

granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26

Pierwsza koncesjonowana nauczycielka tańców

KAROLINA WITKAY

udziela lekcyj we własnym lokalu, w pensjonatach i domach prywatnych. **Ulica Grodzka l. 35, I piętro.** 1083 17 20

W nowym magazynie
MEBLI

w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3.

wielki wybór mebli

z własnych pracowni dostarczony

Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala
tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

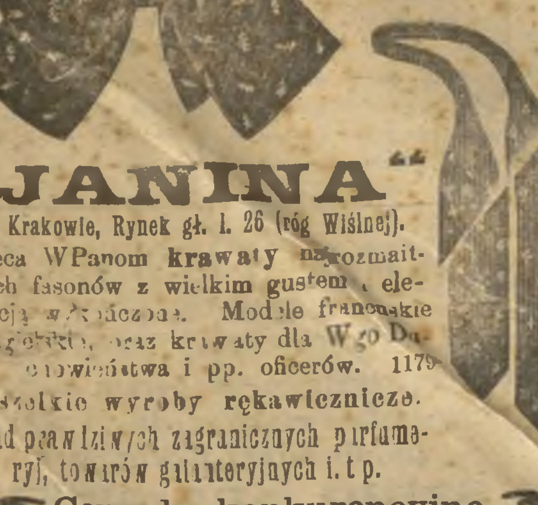
Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis

Ludwik Chomiak Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz.

Pierwsza polska krajowa

FABRYKA KRAWATÓW



„JANINA"

w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg Wiślnej).

poleca WPanom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancją wykończone. Modele francuskie i angielskie, oraz krawaty dla Wgo Duchowieństwa i pp. oficerów. 1179

Wszelkie wyroby rękawicznicze.

Skład prawdziwych zagranicznych perfumeryj, towarów galanteryjnych i. t p.

Ceny bezkonkurencyjne.

BEZ BLAGI!



NAJWIĘKSZY WYBÓR

fortepianów, pianin i fisharmonij

w składzie fortepianów

Jana Mattus

KORDECKIEGO

w Krakowie,
ulica ś. Anny, (hotel Victoria).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne. Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty **dolicza się** odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i **uczciwy** zrozumie tego legalną potrzebę.

BEZ BLAGI!

SKŁAD PIWA i PORTERU
Z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. 741(20-20)

G. LAZAR. — KRAKÓW,

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

...dawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.